Nr 160. Kraków, 13 Lipca — Niedziela. Rok 1884.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Pojedyncze Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
...ętą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

...meratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy ...ędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco ...ministracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya „CZASU" w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej w Sukiennicach. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — Nadesłane (na 3 stronie dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — Dołączenia do „Czasu" przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 ex. dla zamiejscowych, a 50 cnt. od 100 ex. dla miejscowych prenumeratorów. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ul. Trybunalskiej L. 4; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Hassenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C.
W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 12 lipca.

Przegląd Polityczny.

Trybunał administracyjny rozstrzygnął wczoraj w sprawie zażalenia niemieckich członków dawnej Izby handlowej w Pradze. Wnoszący zażalenie oponowali przeciw legalności nowej ordynacyi wyborczej, twierdząc, iż takowa sprzeciwia się ustawie, która przepisuje porozumienie się poprzednie z Izbą, i że przeto takowa wbrew wyraźnej woli większości narzuconą została. Z dającą się wytłómaczyć ciekawością wyczekiwali centraliści orzeczenia trybunału, bo gdyby takowe wypadło przeciw rządowi, w takim razie obecna Izba handlowa, w której Czesi dwie trzecie większości posiadają, byłaby uznaną za nieprawną, a rządowi pozostałaby alternatywa, albo rozwiązać Izbę i nowe wybory na mocy starej ordynacyi wyborczej rozpisać, albo orzeczenie trybunału ignorować. Nie spełniły się kombinacye centralistów, bo trybunał pod przewodnictwem hr. Belcredego odrzucił zażalenie Niemców jako nieuzasadnione.

Rezultat wyborów do sejmu niższo-austryackiego wykazał, że w sejmie tym stronnictwo liberalne rozporządzać będzie 56 głosami. Konserwatyści liczą na 3 głosy wirylne, arcybiskupa wiedeńskiego, biskupa z St. Pölten i rektora uniwersytetu wiedeńskiego, który w tym roku wyszedł z wydziału teologicznego, tudzież na 5 głosów z kuryi gmin wiejskich. Stronnictwo antisemickie jest reprezentowane przez 2 posłów, a partya środka rozporządza również dwoma tylko głosami. Zachodzi obecnie pytanie, kto zostanie Marszałkiem sejmowym? Partya środka pragnęła, aby tę godność piastował prałat Hauswirth, lecz ten przy wyborach upadł. Trudno pomyśleć, aby Marszałkiem został zamianowany dotychczasowy wiceprezes sejmu opat Aleksander Karl, gdyż ten stale w Wiedniu nie mieszka.

Wszystkie kluby sejmu morawskiego już się ukonstytuowały. Klub lewicy wybrał przewodniczącym Dra Sturma, a zastępcami Dra Weebera i Dra Prombera. Na pierwszem swojem posiedzeniu zastanawiał się klub nad programem pracy sejmowej, oświadczając się za możliwem skróceniem sesyi sejmowej i ograniczeniem obrad do najważniejszych i najnaglejszych przedmiotów, do których zaliczono budżet, uchwaloną w ubiegłym roku lecz nie sankcyonowaną ustawę szkolną, dalej sprawę polepszenia płac nauczycielskich, zniesienie opłaty szkolnej, tudzież wnioski, zmierzające do podniesienia interesów przemysłowych. W tym samym dniu ukonstytuował się także klub centrum, wybierając przewodniczącym bar. Eichhoffa, a jego zastępcą Chlumeckiego.

Komitet wykonawczy stronnictwa czeskiego, ukonstytuował się, wybierając do prezydyum klubu Szroma, Kozaneka, Fanderlika, Kofranka i Koudelę. Do komisyj sejmowych uchwalono wybrać po jednej trzeciej części członków z klubu lewicy, z centrum i klubu czeskiego; klub centrum pozostawił partyi środka wybór jednego członka do każdej komisyi. Wczoraj po południu ukonstytuowały się komisye, którym już przydzielono przedłożenia Wydziału krajowego do przedyskutowania.

Odbyte wybory do sejmu bukowińskiego z kuryi miast, pomnożyły jeszcze liczbę urzędników w sejmie o dwóch. Z grupy gmin wiejskich wybrano 6 urzędników politycznych, 2 urzędników sądowych i 4 właścicieli dóbr ziemskich. Miasto Czerniowce wybrało swoich dotychczasowych przedstawicieli, a mianowicie Marszałka Kochanowskiego i Dra Józefa Rotta, Izba handlowa pp. Altha i Kohna. Miasto Sereth wybrało radcę Namiestnictwa Jana Wojnarowicza, a i prof. Tomaszczukowi powiodło się po twardej walce mandat zdobyć. Radowce były i dawniej reprezentowane przez wiernokonstytucyjnego posła Turzańskiego, który ustąpił dobrowolnie na korzyść Tomaszczuka. Za to utraciła opozycya miasto Suczawę, gdzie w miejsce byłego posła Starka został wybrany radca sądowy i deputowany do Rady państwa Korneli Kossowicz.

W sejmie kroackim przyjęto znaczną większością projekt ustawy o zniesieniu nieusuwalności sędziów, jako podstawę do dyskusyi szczegółowej.

Postanowiony już wyjazd na urlop p. Schloezera z Rzymu wstrzymanym został, jak utrzymują w Berlinie z formalnych przyczyn. Dotychczasowy sekretarz poselstwa w Rzymie p. Rotenhahn przesadzonym został do Paryża, a przeznaczony w jego miejsce nowy sekretarz poselstwa nie mógł dotąd zjechać do Rzymu. P. Schloezer wstrzymał więc swój wyjazd aż do chwili, kiedy będzie mógł sprawy poselstwa oddać w ręce nowego chwilowego zastępcy swego.

Ks. Bismark odbiera z kraju liczne telegramy, popierające politykę jego kolonialną, na które odpisuje z wielką grzecznością. Telegramy te pochodzą przeważnie z kół handlowych, od stowarzyszeń kolonizacyjnych i z łona stronnictwa narodowo-liberalnego, które stara się teraz wszelkiemi sposobami przypodobać kanclerzowi.

Jak donosi *Germania*, Ojciec św., przyjmując pielgrzymów niemieckich, oświadczył im, że, bez uzyskania zupełnej wolności dla Kościoła w udzielaniu nauki przyszłym duchownym i odzyskania praw jurysdykcyi kościelnej, do żadnych koncesyj skłonić się nie może.

W sierpniu zamierza podobno Ojciec św. odbyć konsystorz.

Rząd angielski postanowił odroczyć niezadługo parlament, zwołać go znowu w kilka miesięcy później i przedłożyć mu ponownie bil reformy, a jeśli i wtenczas, po uchwaleniu go przez Izbę niższą, odrzuci go Izba wyższa, przystąpić do rozwiązania parlamentu, w nadziei, że nowe wybory, wywołane względami polityki wewnętrznej i na niej głównie się opierając, wypadną na korzyść obecnego gabinetu, chociaż kraj z polityki zewnętrznej nie będzie bardzo zadowolony. Wyrachowaniu temu przeszkodzić łatwo może oględność torysów, którzy nie potępili bilu reformy w zasadzie, ale żądają wniesienia go w innej formie, mianowicie w połączeniu ze znanym podziałem okręgów wyborczych, co także znaleźć może popularność w kraju.

Stronnicy obecnego gabinetu zamierzają nadto zainscenować demonstracye przeciw senatowi zmierzające do tego, aby ścieśnić granice, w których *veto* swe zakładać może.

O pracach przygotowawczych do konferencyi pisze *Pest. Lloyd*, że eksperci różnią się w zdaniu względem kilku ważnych punktów i dlatego obrady ich przeciągają się tak, że dopiero w przyszły tydzień będzie się mogło odbyć drugie posiedzenie konferencyi. Różnice, jakie zachodzą w zdaniach ekspertów, nie są jednak tego rodzaju, aby zerwanie konferencyi sprowadzić mogły; wpłyną one, co najwięcej, na pewne modyfikacye projektu angielskiego, na które się Anglia prawdopodobnie zgodzi.

Przed wyjazdem Waddingtona do Londynu, zgłosiła się do niego deputacya wysłana z łona paryskiej *haute finance*, która mu robiła przedstawienia, że na wypłatę procentów od długu egipskiego są pewne dochody państwa stanowczo i prawnie przekazanemi, że więc, bez ogłoszenia bankructwa, od całkowitej wypłaty ich uchylać się nie można. Na zaspokojenie ich obawy, miał Waddington odpowiedzieć, że już kolega jego, reprezentant Niemiec, oświadczył, iż na redukcyą procentów nie zezwoli. Wiadomość tę podaje *Köln. Ztg.*

Hitrowo miał przywieść reprezentantowi Rosyi na konferencyi bar. Staal instrukcyę, aby dla neutralizacyi Egiptu zażądał lepszych gwarancyj od tych, które między Granvillem a rządem francuskim umówione zostały.

Rząd francuski, nie chcąc brać na siebie odpowiedzialności za uchylenie uroczystości narodowej przypadającej na 14 lipca, ani też odpowiedzialności za to, że spowodowane nią tłumne zebranie przyczynić się może do rozszerzenia cholery, pozostawił rozstrzygnięcie kwestyi, czy się uroczystość ma odbyć, czy nie, Radzie municypalnej Paryża.

Francya znajduje teraz pewną trudność w przesłaniu posiłków, których żądają w Tonkinie. Statkom wypływającym z Tulonu i Marsylii odmawiają pozwolenia przepływu przez kanał sueski, a ludność innych portów protestuje znów przeciw temu, aby ją narażać na przywleczenie cholery ze Wschodu.

Na posiedzeniu kortezów wystąpił Castelar z namiętną mową nie tylko przeciw rządowi, ale i przeciw monarchii, biorąc do tego pochop z niedawnego rozstrzelania w Barcelonie dwóch wojskowych, przekonanych o spisek przeciw obecnemu porządkowi rzeczy. Odpowiedział mu na to bardzo silnie minister Pidal, zaznaczając, że rząd monarchiczny zaprowadzonym został, wśród objawów radości ludu, pod bardziej ucywilizowanemi warunkami, niż dawniejszy rząd republikański, który się w tej Izbie nawet posługiwał puginałami. Co do mniemanej przesadnej ostrości w zastosowaniu kary śmierci, przypomniał minister, że skasowaną już poprzednio karę śmierci przywrócił właśnie rząd republikański i chojnie nią w interesie swej władzy szafował.

Ubocznie wspomniał też Pidal o prawach kościoła katolickiego, które rząd wszelkiemi siłami wspierać będzie.

Kwestyę ministerstwa bułgarskiego rozstrzygnął wybór prezesa Izby, który padł na Karawełowa. Wyboru tego dokonała koalicya konserwatystów z radykałami. Zanków podał się zaraz do dymisyi, a Karawełowi powierzył książę utworzenie nowego gabinetu. Okazać się musi niezadługo, czy ta nienaturalna i zapewne obcemi wpływami wywołana koalicya konserwatystów z radykałami, będzie mogła mieć jakiekolwiek warunki trwałości.

Od jednego z posłów odbieramy następujące uwagi z powodu wylewów:

Czy warto po dniach klęski pisać jeszcze raz o jej przyczynach, zwłaszcza, gdy od lat niemal dwudziestu tyle się o regulacyi rzek napisało, gdy się o niej wszędzie mówiło, gdzie tylko była do tego sposobność, i gdy skutek jest niestety aż nadto widoczny, a objawia się jedynie coraz częstszemi klęskami, coraz większem zniszczeniem. Na to, co się pisze, mało kto zwraca uwagę po kilku miesiącach; to, co się mówi przebrzmiewa — *verba volant* — to, co się uchwala, to wzbogaca dziennik praw państwa i zbiór ustaw krajowych, aż nakoniec dochodzą najwytrwalsi do zniechęcenia i zadają sobie pytanie, czy nie lepiej zamknąć się w swojej skorupie, czy nie łatwiej i wygodniej usunąć się może z nadzieją, że inni potrafią i rozumniej pisać, i wymowniej mówić i goręcej się ruszać, i że trafią łatwiej tam, gdzie się trafić nie umiało, i osiągnąć to, czego się osiągnąć nie potrafiło.

Poważne dwa artykuły, które *Czas* z *Gazety Lwowskiej* powtórzył, są jednak zachętą do napisania raz jeszcze, a to z powodu, że za mojej pamięci pierwszy to raz objawia się publicznie w sprawie regulacyi wód krajowych zdanie wysokiego urzędnika administracyjnego, opatrzone podpisem, a schodząc w szranki dziennikarskie, upoważnia do polemiki. Sądzę, że szanowny autor nie powinien wziąć za złe, jeżeli ją wywołał, a lubo jest wielka różnica w powadze między zdaniem urzędnika, co wielką administracyę prowadzi, a zdaniem furmana, co tylko bicze kręci, to przecież i doświadczenie nadbrzeżnego właściciela coś znaczy, i dla tego doświadczenia, opartego na codziennych spostrzeżeniach, proszę o łaskawą gościnność w łamach *Czasu*.

Nic słuszniejszego, jak twierdzenie p. Moraczewskiego, że regulacyą rzek nie zapobieży się wylewom; są dnie złowrogie, gdzie masa wody spadająca na powierzchnię ziemi jest tak wielka, że ta masa w łożyskach rzek pomieścić się nie mogąc, musi się rozlać na porzeczu, i powódź nastąpić musi. Żadna siła ludzka nie przeszkodzi temu, żadna regulacya nie sprawi, by masa wody pędzona siłą ciężkości nie spłynęła na równiny. Ale co innego jest zapobiedz wylewowi, a co innego uczynić wylew, o ile w ludzkiej jest mocy, względnie jak najmniej szkodliwym. Tu zadanie inżyniera rozkłada się na dwa działy; po pierwsze, przeszkodzić obrywaniu brzegów przez wodę pędzącą z niezmierną chyżością i siłą; po drugie, środkami w sztuce inżynierskiej dokładnie znanemi przeszkodzić temu, by rzeka nie niosła ze sobą podczas przybytku wody masy ciał stałych, skał, kamieni, żwiru, piasku i namułu, które woda pozostawia w chwili, gdy opada, a zatem w chwili, gdy chyżość a przez to i siła jej się zmniejsza, a które są straszną klęską dla nadbrzeżnych niw na długie lata po wylewie.

Pierwsze zadanie, o którem wspomniałem, osiąga się za pomocą sztucznego ustalenia i umocnienia wysokich brzegów, drugie za pomocą zalesienia i obsadzenia stoków gór, parowów, brzegów górskich, potoków itd.

Ktokolwiek porówna stan porzecza galicyjskich rzek z brzegami rzek w innych krajach, gdzie regulacya jest przeprowadzona, ten przyzna, że się nie widzi w krajach zachodnich tych setek hektarów zarzuconych kamieniami, żwirem i piaskiem, pośród których rzeka rozdziela się na kilka, czasem kilkanaście ramion, aż wreszcie jedna lub dwie z tych odnóg przypierają do wyższych brzegów gruntów uprawnych i urodzajnych, które bez ubezpieczenia pozostawione, ciągle podmywane, bez ustanku i po każdym przybytku wody się obrywają, zmniejszając coraz bardziej ilość pożytecznej urodzajnej powierzchni, zwiększając co chwila ilość nieużytków, kamieńców i szutrowisk.

Na to, ażeby ten szkodliwy stan rzeczy usunąć, potrzeba jest porobić przekopy, wepchnąć do nich wodę za pomocą tam czerpiących, ustalić jedno koryto, a tamami poprzecznemi lub opaskami podłużnemi ująć koryto zregulowane tak, by rzeka tylko tem jednem korytem płynęła, brzegów wysokich nie zrywała, a przestrzenie dziś nieużytkami będące zamulała. Po pewnym przeciągu czasu, przestrzeń nieużytkiem będącą, woda przy każdym przybytku zacznie zamulać, poziom tej przestrzeni będzie się podnosił, na nieużytku zacznie róść wiklina, a następnie woda wchodząc do wikliny, będzie ją coraz bardziej zamulać, aż wreszcie po latach wielu nieużytki i szutrowiska nawet dla uprawy pługiem mogłyby być odzyskane.

Czyż potrzeba jeszcze wskazywać, jakie skutki osiągnie się zalesieniem stoków gór i parowów. Obecnie woda pędzi przy nawalnym deszczu po powierzchni nagiej. Ta powierzchnia naga jest albo uprawiona pługiem, albo służy za pastwisko. W pierwszym wypadku woda zabiera ze sobą warstwę urodzajną, w drugim pędzi bez oporu po zadeptanej powierzchni, natrafiając w szalonym biegu na wąwozy, parowy, szczeliny, tworzy wodospady, wśród których skały, kamienie lecą na dół wraz z wodą, a uniesione aż w doliny, gdy woda zaczyna opadać, a bieg jej stawać się powolniejszym, opadają na ziemiach nizko położonych i całe niwy w szutrowiska zamieniają.

Rzecz jasna, że gdyby góry lasem były pokryte, zjawiska, o których tu mowa, nie miałyby miejsca lub znacznie łagodniej objawiałyby się. Ktokolwiek był w lesie podczas nawalnic, wie dobrze, że las reguluje opad, tak, że krople deszczu rozdzielają się na szczytach drzew i nawalnica, że się tak wyrażę, rozdrobniona, dostaje się na powierzchnię ziemi. Korzenie drzew, pokład igła czy liści, mchy odwieczne absorbują znaczną ilość wody, która się tem samem filtruje i dostaje się na równiny w stanie mniej więcej czystym i w ilości o wiele mniejszej, niż spadając po obnażonej powierzchni, a co może najważniejsza, dostaje się na równiny mniej szybko, wskutek czego nie piętrzą się wody przybywające naraz ze wszystkich stron. Wylew więc, jeżeli następuje, jest mniej gwałtowny, woda czyściejsza, spustoszenie o wiele mniejsze.

W krajach, gdzie o rzekach oddawna myślano, gdzie takowe regulowano od wieków, rzeczywiście wylewy w naszem stuleciu stały się straszniejsze niż poprzednio. Rzeka i jej dopływy zregulowane, z większą chyżością płyną z powodu sprostowania serpentyn, a gdy lasy po regulacyi rzek w górach zniszczono, woda zregulowanem korytem jeszcze gwałtowniej na równiny spływała i stała się powodem tych strasznych spustoszeń, o których wspomina p. Moraczewski.

Chcąc zatem przedsięwziąć roboty u nas w Galicyi, gdzie nic, lub tyle co nic, dla uporządkowania naszych wód zrobiono, trzeba działać w podwójnym kierunku, raz w górach przez zalesienie, drugi raz w równinach przez zabezpieczenie i ustalenie brzegów wysokich i podlegających zerwaniu i zniszczeniu. To jest pewnikiem, na który się wszyscy zgodzą, a p. Moraczewski niewątpliwie równie, może i więcej od innych.

Ale prócz strony technicznej jest kilka innych stron tej kwestyi, które podnieść i na które zgodzić się wypada, to jest kwestya kosztów, kwestya administracyi, wreszcie kwestya udziału stron interesowanych.

WESTALKI.

(Z powodu nowych odkryć archeologicznych w Rzymie).

(Dokończenie).

Przypuszczoną do grona Westalek dzieweczkę natychmiast w białe przybierano szaty, a krótko przycięte włosy zawieszano na drzewie ocieniającem świątynię, zwanem *Lotus capillata*. Zawód Westalki na trzy różne rozpadał się okresy: pierwsze dziesięciolecie poświęcano ćwiczeniom nowicyuszki w obrządkach kultu, drugie ich spełnianiu, trzecie nauczaniu. Po upływie lat trzydziestu, wolno jej było powrócić do życia prywatnego, i zawierać śluby małżeńskie. Rzadko jednak korzystały z owego przywileju, raz zakosztowawszy słodyczy wyjątkowego położenia, szalonych dostatków, zbytku bez granic, oraz przywilejów niedościgłych. Najmłodsza nawet Westalka odrazu nabywała prawa testowania i stawała się niezależną od ojcowskiej władzy. Pierwsze im wszędzie przyznawano miejsce, konsulowie nawet schodzili im z drogi, cesarzowe wśród Westalek zasiadały, aby się cyrkowym igrzyskom przypatrywać. Obecność ich osłaniała najśmielsze nawet czyny: żaden trybun nie odważył się przeszkodzić samowolnemu tryumfowi Appiusza Kladyusza, dlatego tylko, iż córka jego, Westalka, towarzyszyła ojcu na wozie zwycięzkim, unoszącym go do Kapitolu. Wpływ ich był przemożny, mnogie inskrypcye świadczą o wdzięczności wysoko położonych osobistości, które pośrednictwu jednej lub drugiej Westalki zawdzięczały urząd swój i wyniesienie. Urazy wyrządzone kapłankom śmiercią karano. Wiedziony na miejsce tracenia przestępca przypadkowem spotkaniem Westalki otrzymywał ułaskawienie. Najmniejszy podatek ich nie obciążał, prawa sumptuarne nie dosięgały, żadne ograniczenie nie miarkowało przepychu ich cugów i koni, lektyk i służby. Święty Ambroży jaskrawo maluje ich dostatki i zbytek, dodając znaczące wyrazy: *privilegia maxima, lucra ingentia*. Pierwotną dotacyę królów rzymskich późniejsze rozszerzały wieki. — Tacyt wspomina oprawę Westalki Cornelii, przyznaną jej ze skarbu publicznego, a wynoszącą około pół miliona franków naszej monety.

Przywileje wielkiej Westalki, poniekąd ksieni dziewiczego kapłanek grona, przechodziły jeszcze miarę ogólnie im przyznanych dostojeństw i korzyści. Ponieważ Westalki w bardzo młodym wieku zostawały kapłankami, zdarzały się niekiedy przypadki, iż nie stare jeszcze dziewice po najwyższą sięgały godność. Wszelako zważywszy na stałe prawidło przedłużającego się żywota w cieniu zachron klasztornych, godność ta zwykle z wiekiem szła w parze. Junia Silana została wielką Westalką po 74 latach kapłaństwa. Terentia Flavola czterdzieści lat na ów zaszczyt czekała; Occia, wspominana, przez Tacyta spółczesna panowaniu Augusta wielka Westalka, rządziła instytucyą przez lat 57.

Jaki był strój Westalek? Odkopane posągi zgadzają się co do joty z opisami pisarzy łacińskich. Na domowej szacie, czyli tunice z lnu najcieńszego utkanej, spływała w majestatycznych fałdach biała suknia, obramowana w późniejszych czasach szkarłatną frendzlą. Krótkie włosy znikały pod rodzajem nawiązki, czy dyademu zwanego infułą, z której na ramiona spływały pasy białej materyi, oznaczone mianem *vittae*. Przystępując do obrządków kultu, ocieniały jeszcze głowę obszerną białą zasłoną (*suffibulum*), która szczelnie przykrywała czoło, oblicze i całe ubranie skroni. Pędzel Angeliki Kaufman w galeryi drezdeńskiej przedstawił główkę Westalki, wychyloną z pod rytualnego welonu, który ją miał od widzialnego i przyrodzonego odgraniczać świata.

Nie samo tylko utrzymywanie ognia świętego, nad którem dniem i nocą z kolei czuwały kapłanki, wyłącznem było zadaniem ich życia. Strzegły one nadto świętości Romy, czyli przedmiotów fatalnych, Palladium uniesionego z palącego się Ilionu, berła Priama, popiołów Orestesa i innych relikwij. Nadto występowały w różnych uroczystościach i obrządkach, w których cała Roma uczestniczyć była winna, topiły w Tybrze drewniane postacie towarzyszów Herkulesa, zbierały krew dorocznie na polu Marsowem zabijanego rumaka, wypiekały ciasto mistyczne t. z. *Mola salsa*, itp. Prócz tego, liczono na ciągłe ich modły celem uproszenia pomyślności dla państwa, zachowania rodziny cesarskiej, oddalenia zarazy, zażegnania złowrogich wyroczni. Słowem myśl pogańska przypisywała swym Westalkom dwojakie posłannictwo naszych dziewic zakonnych: ustawicznego pośrednictwa za świat grzeszący, modlitwy za tych, co nie dość się modlą, nareszcie utrzymania ognia świętego, ognia miłości Bożej na ziemi.

Po pierwszem żniwie bogatych plonów, wygrzebanych na wstępie, do dawnego *Locus Vestae*, spodziewano się wzbogacić epigrafikę starożytną odkryciem fastów Westalek, któreby nam podały ścisłe daty ich życia i śmierci, powołania lub wyniesienia do najwyższej godności, a mianowicie ciekawy spis następujących po sobie ksień zgromadzenia, czyli wielkich Westalek. W tej mierze atoli zupełny a uderzający nastąpił zawód. Że zaś nigdzie śladu owych *fasti* nie napotkano, że wśród 40,000 inskrypcyj zebranych w Rzymie od początku renesansu, ani jedna za szczątek fastów Westalek uważaną być nie może, wnioskować się godzi, że ich nie było wcale, że niewieścim instytucyom nawet tak szacownym, nie pozwalano ryć na głazie swych roczników, i że darmo nam się oglądać za marmurowemi dokumentami, których tak obficie n. p. dostarczyło bractwo Arwalów.

Brak owych *fasti* wynagradza nam w części poczet inskrypcyj i posągów wznoszonych na cześć Wielkich Westalek. Atrium Westy musiało ich posiadać około stu, nie żeby wieki ostatnie tak znaczny zastęp opatek liczyć miały, ale że niektóre posągi i inskrypcye wielokrotnie jednę i tęż samą sławią osobę. Pod tym względem Flavia Publicia okazała się być istną plagą dla archeologów; nie było niemal tygodnia w ciągu ostatniej zimy, aby dokonane poszukiwania nie wznowiły jej wyłącznie pamięci. Niemniej jak dwanaście jej posągów, wdzięcznością wzniesionych, w różnych czasach odkryto; pięć przypada na rzecz ostatnich robót. Żyła w r. 247, i niezawodnie była najsłynniejszą i najbardziej szanowaną z Wielkich Westalek, sądząc po hołdach utrwalających jej wspomnienie. O ile wnosić można z przedziwnie pięknego posągu, odgrzebanego na dniu 20 grudnia minionego roku, Flavia Publicia musiała być niewiastą wspaniałego wzrostu i królewskiej postaci, z obliczem pełnem łagodnego wdzięku.

Mimo barbarzyńskiego złupienia przeważnej części tych szacownych szczątków, zebrało się do 36 inskrypcyj wyrytych na cześć Wielkich Westalek i upamiętniających nazwiska tych *Vestales maximae*; z tych 28 w samemże *atrium* odkopano, inne opodal się znalazły. Darmo tu szukać ciągu następstw tych dostojnych abbatyssek. Wymienimy wspomnianą przez Tacyta długowieczną wielką Westalkę imieniem Occia, zaszczyconą osobnem zaufaniem cesarza Augusta. Dalej Julię Torquatę, Silanusa córę, najszlachetniejszą ze szlachetnych niewiast Romy, która przewodniczyła Westalkom miedzy rokiem 19 a 48 ery chrześcijańskiej; Vibidię, wspaniałomyślną obronicielkę Messaliny, gdy zbrodnie tej ostatniej doszły do uszu Klaudyusza; Cornelię, zamordowaną przez Domicyana; Coelię Concordię, ostatnią czy przedostatnią wielką Westalkę, przyjaciółkę słynnego rzecznika wielobóstwa, Vettiusa Agoriusa Pretestatusa. Przyjaźń przyjaźni stawiała posągi. Starsza Westalka, *virgo Vestalis Maxima* w *atrium* bóstwa wzniosła statuę Pretextata. Ten nawzajem dom własny ozdobił posągiem Coelii Concordii. Najciekawszym atoli z napisów odnalezionych świeżo, jest bez wątpienia następna, bezimienna inskrypcya: „*Ob meritum castitatis, pudicitiae, atque in sacris religionibusque doctrinae mirabilis....* (tu imię starannie wymazane) *virgini Vestali maximae, Pontifices viri clarissimi, pro magistro Macrino Sossiano viro clarissimo, pro meritis.*" Następuje data 9go czerwca 364 r. naszej ery: „*dedicata quinto idus Iunias, divo Ioviano et Varroniano Consulibus.*"

Cóż może być przyczyną tej surowości w zatarciu miana tak gorąco chwalonej kapłanki? co spowodowało owo potępienie jej pamięci, *damnatio memoriae*. Dwie tylko ewentualności, dwa domysły się przedstawiają: albo złamała zobowiązujące Westalki śluby, albo też nawróciła się na chrześcijańską wiarę. Pierwszy wniosek nie jest bardzo prawdopodobnym, raz dla poważnego, a nawet sędziwego zazwyczaj wieku naczelnych Westalek; powtóre, że żadne poszlaki nie zachowały się w pismach spółczesnych, kiedy mianowicie chrześcijańscy autorowie nie omieszkaliby zapewne rozgłaszać upadku pogańskiej kapłanki. Nierównie prawdopodobniejszym jest domysł, że owo zatarte imię wielkiej Westalki należało do jednej z najpiękniejszych ówczesnych zdobyczy Ewangelii, tem bardziej, że Prudencyusz wspomina, iż wiara święta wkroczyła aż do przybytku Westy. (*Peristeph. hymn 2*). Za tym też ostatnim wnioskiem większość archeologów się oświadczyła, wobec tajemniczej inskrypcyi z wymazanem nazwiskiem.

Trudno określić wrażenie, jakiego się doznaje, wstępując w progi owych krużganków iście klasztornych, zaludniających się coraz liczniejszemi posągami dawnych właścicielek. Stoją rzędem postacie marmurowe Wielkich Westalek, witając pielgrzymów w siedzibie przywalonej jedenastowiekową niepamięcią, która iłem i gruzami zagrodziła przystęp do starodawnego *Atrium Vestae*. Chrześcijaństwo, pewne zwycięstwa prawdy, nie targnęło się ani na świątynię bóstwa, ani na mieszkanie kapłanek. Zalew barbarzyńców tego dokonał w roku 394, wyrzucając ostatnie Westalki z odwiecznej ich posady. Zniknęły one niepowrotnie w tym samym niemal czasie, kiedy krzyż wychylający się zwycięzko z katakumb, nie siedm dziewic wybranych, ale krocie chętnych, czystych, ofiarnych zdobywał sobie oblubienic. W tej samej Romie, na Awentyńskiem wzgórzu niedalekiem od Palatynu i Kapitolu i dawnego *Locus Vestae*, kwiat patrycyatu żeńskiego, zagrzany szorstkiem lecz ognistem słowem św. Hieronima, na krzepki, świeży, gromki głos Dalmaty zrywał z wykwintnościami arystokratycznych przyzwyczajeń, z dziedzictwem rozkiełznanych namiętności pogańskich, aby wąską obierać drogę wyrzeczenia, ofiary, pokuty i trudu. W miejsce zapomnianych nazwisk wielkich Westalek, błyskają imiona pierwszych chrześcijańskich zakonnic, świętych wdów i dziewic Melanii, Marcelli, Pauli, Eustochii, Blezylli. Te cnotę swoją ubezpieczają twardem życiem, ostrem umartwieniem, dobrowolnem ubóstwem, rozdawnictwem całego majątku wśród ubogich Chrystusowych. Tamtych śluby obwarowane bywały surowością prawa, strasznemi karami, zagrzebującemi żywcem sprzeniewierzającą się swym przysięgom Westalkę. Chociaż rzadko spotykamy się z upamiętnieniem dziejowem upadku kapłanki i z następującem jej ukaraniem, niebardzo wierzyć można w istotną nieskazitelność cnoty, która nie znała jarzma pokuty, ani się wieńczyła kwiatem ubóstwa, która nie lękała się zbytku i dostatków, wnoszących rozstrój i rozkład do zasobu sił moralnych, a nie sromała się wrażeń, towarzyszących igrzyskom publicznym w amfiteatrach świata starożytnego.

N...

Gdy przychodzi dotknąć administracyi, wiemy z góry, jak trudno postawić, cóż dopiero rozwiązać zagadnienie, zagadnienie samo w sobie zawiłe, delikatne, może i drażliwe. Czy potrzeba się zastrzegać, mówiąc o niej, że nikomu się nie chce ubliżyć, nikogo zadrasnąć, nikomu się narazić. A przecież trzeba zajrzeć w oczy niedostatkom naszej administracyi w kierunku robót publicznych i raz sobie powiedzieć, że i świadomość celu i nakładanie ciężarów nie przyda się na wiele, jeżeli się nie stworzy aparatu administracyjnego, któremu wykonanie robót publicznych powierzonem będzie.

We wszystkich, lub prawie wszystkich państwach nowoczesnych, które mają pretensyę być tem, co się po niemiecku nazywa, nie wiem dlaczego *ein Cultur-Staat*, istnieje osobne ministerstwo robót publicznych. Panujący, czy społeczeństwo, uznali oddawna, że roboty publiczne są tak ważnym czynnikiem w życiu narodów cywilizowanych, że nie wahano się ująć wszystkie agendy, zajmujące się pracami technicznemi, w jednę całość i poddać takowe ministrowi, który, rzecz prosta, winien być administratorem, a bynajmniej nie potrzebuje posiadać fachowego inżynierskiego wykształcenia.

Może w jednej Austryi agendy techniczne porozrzucane są między trzy ministerstwa: spraw wewnętrznych, handlu i rolnictwa. Co więcej, i co gorzej, sprawy wodne nawet wchodzą w zakres trzech ministerstw: spraw wewnętrznych, rolnictwa i handlu, jak gdyby naumyślnie chciano sparaliżować i uczynić niemożebnem wszelkie jednolite i sprężyste działanie. Bo kiedy spław na wodach bieżących, czyli nawigacya, podlega ministerstwu handlu, to budowy na rzekach spławnych należą do ministerstwa spraw wewnętrznych, a pracami na rzekach niespławnych zajmuje się ministerstwo rolnictwa.

Nic niema do zarzucenia postanowieniu, aby ministerstwo rolnictwa w sprawach wodnych przeważny udział brało, wszak to sprawa przeważnie rolników dotykająca, ale jest prawdziwą anomalią, by budownictwo, czy lądowe, czy wodne było przydzielone ministerstwu spraw wewnętrznych. Jakkolwiekbądź nie można wymagać od ministra, by w szczegóły zbyt drobiazgowe wchodził, to jednak żądać się ma prawo, by miał czas zająć się ogółem spraw mu przydzielonych. Otóż ludzi uniwersalnych niema, a minister spraw wewnętrznych w Austryi, który jest prezesem rady ministrów, jako taki zajmujący się przeważnie polityką, w którego rękach koncentruje się policya, co doprawdy nigdy synekurą nie jest, który troszczyć się musi o wybory do parlamentu i 17 Sejmów, na którym polega traktowanie ze stronnictwami w parlamencie, a wiemy jak to łatwe zadanie wszędzie a cóż dopiero w Cislitawii, ten minister chyba na prawdę czasu nie ma budownictwem się trudnić. Ztąd pochodzi, że w centralnym rządzie sprawy budownictwa są wyłącznie w rękach urzędników, biórokracyi, która w Austryi nie wzniosła się dotąd do pojęcia, że jeden złoty wydany ze skarbu państwa na stósowne budowy, dwa złote nieraz skarbowi przynieść może. I dla tego widzimy to szablonowe zatwierdzanie projektów przez Namiestnictwa przedkładanych, to traktowanie spraw budowlanych jako prostych kawałków z zapomnieniem tego już nie prawidła ale komunału, że papierem i na papierze nikt rzeki nie uregulował.

Ale to przyłączenie budownictwa lądowego i wodnego do ministerstwa spraw wewnętrznych pociąga za sobą inne a gorsze jeszcze skutki w podwładnych organach. W Austryi za dobrych dawnych czasów głównym przedmiotem troski urzędów były sprawy polityczne i policyjne. O interesa ekonomiczne nie troszczono się wcale, więc też urzędy administracyjne nazywają się do dziś dnia urzędami politycznymi, a sprawy załatwiają się w drodze politycznej. Kto sądzi, że w treści wiele się zmieniło w Austryi od lat 24, ten się myli, formy się zmieniły, treść pozostała ta sama z pewnemi oczywiście modyfikacyami, które ogólny duch czasu ze sobą przyniósł. O interesa ekonomiczne na prowincyi mało się kto w Wiedniu troszczy, a najlepszym dowodem tego jest małe znaczenie, które mają w administracyi inżynierowie rządowi. Urzędy techniczne przydzielone do pewnej liczby starostw, mieszczą się w jakimś zakątku, są, by się łagodnie wyrazić, rodzajem *jota subscriptum*, o które mało się kto troszczy i pyta, i które też ludności są prawie nieznane. I kiedy we Francyi nadinżynier departamentowy jest pierwszą figurą po prefekcie, a z ludnością jest w ciągłej styczności, to u nas nadinżynier jeżeli jest przy starostwie, jest indywidualnością nie mającą żadnego znaczenia i żadnego wpływu. A wieleż jest starostw, które żadnego technicznego urzędnika państwowego do dyspozycyi nie mają, i gdyby nie ta biedna nasza autonomia, która w każdem powiatowem miasteczku stworzyła autonomiczny urząd budowniczy, od którego starosta w nagłych wypadkach może zażądać pomocy, to wielu starostów nie miałoby pod ręką nikogo, coby prosty pomiar w celu wywłaszczenia uskutecznić potrafił.

Proszę przeczytać listę senatorów francuskich, wielu z nich wyszło z korpusu dróg i mostów, albo min, proszę zobaczyć wielu ministrów zaczęło swą karyerę od inżynieryi, żeby wspomnąć za naszych czasów choćby dwóch p. p. Freycinet i Sadi Carnot, a proszę zapytać, wielu Austrya sobie choćby tylko hofratów wychowała z grona swej inżynieryi państwowej? Trudno niewątpliwie żądać od ludzi licho pokrytych, obarczonych pracą, pozostawionych bez żadnego podrzędnego personalu, trudno żądać, by ci ludzie byli ożywieni duchem takim, jakim jest ożywiony korpus dróg i mostów, albo korpus inżynierów górniczych we Francyi. Spychają oni tylko z dnia na dzień codzienną robotę, a w chwilach niebezpieczeństwa wszystkich się widzi w ruchu, tylko ich się nigdzie dopatrzeć nie można. Ale niech w Austryi będzie ministerstwo robót publicznych, niech to ministerstwo dba o swoich inżynierów, tak jak ministerstwo spraw wewnętrznych dba o swoich urzędników, niech inżynierowie wiedzą, że za odszczególnienie się w służbie mogą awansować choćby do empyreum hofratów, to i nauka się znajdzie, i poświęcenie się znajdzie i wytrwałość się znajdzie; uczciwość jest już dzisiaj, tej wytwarzać nie potrzeba.

Gdy przed półtora roku kongres rolniczy zebrał się w Wiedniu pod przewodnictwem ks. Sapiehy, postawiony został wniosek o uchwalenie rezolucyi, mocą której kongres rolniczy oświadczyłby się za oddzieleniem spraw budownictwa wodnego od ministerstwa spraw wewnętrznych i za utworzeniem ministerstwa robót publicznych, lub przynajmniej za utworzeniem osobnej dykasteryi przy ministerstwie rolnictwa, w którejby się koncentrowały wszystkie sprawy tyczące się budownictwa wodnego w Austryi. Wniosek ten był gorąco popierany przez delegatów z Galicyi i z Czech. Sprzeciwił się temu wnioskowi ks. Karol Schwarcenberg, prezes czeskiej Rady kultury krajowej twierdząc, że podobny wniosek wkracza w atrybucye Korony, która jedynie powołaną jest do tworzenia nowych ministerstw. Czy to był pretekst, czy rzeczywista przyczyna, dla której ks. Schwarcenberg żądał odrzucenia wniosku, w to nie wchodzę, faktem jest, ża wniosek upadł, ale bez zuchwalstwa przypuszczać się godzi, że gdyby wniosek podobny, w tej lub innej formie, formę wynaleźć zawsze łatwo, wszedł na właściwą drogę parlamentarną, i gdyby rząd się na uchwalenie podobnego wniosku zgodził, to i Korona nie odmówiłaby może tego, coby się okazało uzasadnionem i słusznem ludności życzeniem.

Byłby to pierwszy krok zrobiony na drodze reformy władz technicznych, bez której nie można się spodziewać raźniejszego niż dotąd postępu robót ochronnych na polu budownictwa wodnego, dalsze konsekwencye tej reformy dałyby się łatwo wyciągnąć, i przeprowadzić tak w Namiestnictwie jak i w Starostwach, jak i w podrzędnych organach, a ministerstwo robót publicznych z natury rzeczy i w moc swego zakresu działania niewątpliwie postarałoby się o takowe.

O zatrudnianiu więźniów uprawą roli.

Uwagi nad wnioskiem posła Merunowicza w przedmiocie osad rolnych karno-poprawczych,

napisał

Dr Julian Morelowski.

IV.

(Dokończenie).

Gdyby i w Austryi zakłady pośrednie zaprowadzono, utworzonoby zakłady rolnicze dla rolników w trzeciem stadyum kary. Należy zatem przemawiać w parlamencie za przyjęciem systemu progresyjnego. Jeżeli zaś instytucye te nie znajdą u nas zastosowania, prace rolnicze w domach poprawy mogłyby być wykonywane w drugiej i trzeciej części kary i to bądź na gruntach zakładu, bądź na obcych, ale pod warunkiem przepisanym w ustawie, t. j., że więźniowie domu poprawy do robót poza zakładem karnym tylko wtedy mogą być używani, jeżeli od innych robotników będą oddzieleni i wogóle od osób obcych zdala trzymani (§. 9 projektu),

Co się tyczy kary więzienia, będzie ona orzekaną najczęściej, bo aż w 254 wypadkach, bądź jako kara za występki, bądź jako zastępcza lub wyjątkowa kara za zbrodnie. To też rząd sam uznaje, że więzienia sądowe teraz istniejące nie wystarczą na wykonanie kary więzienia, i że będzie zmuszonym przebudowywać aresztа byłych sądów śledczych, albo budować nowe zakłady przeznaczone wyłącznie dla wykonywania kary „więzienia“ (*Gefängniss*), albo też przeznaczyć na ten cel niektóre zakłady karne (*Strafanstalten*). Wtedy rząd będzie miał w każdej prowincyi pewną liczbę więzień, przeznaczonych wyłącznie dla osób skazanych na karę „więzienia“ i postanowi prawdopodobnie, że skazani na więzienie przeszło pół roku lub przeszło rok trwające (najwyższy zakres tej kary 5 lat) odbywać mają karę w tych osobnych zakładach więziennych, a nie w więzieniach sądowych. W krajach rolniczych przy tych zakładach więziennych może być zaprowadzoną uprawa roli bądź przez zakupienie lub wydzierżawienie kilkudziesięciu morgów ziemi, bądź przez wynajmowanie więźniów do robót polnych u sąsiednich właścicieli ziemskich, a to w tym celu, aby skazańcy ze stanu rolniczego mogli się zatrudniać pracą zawodową. Przytem należałoby jednak trzymać się zasady, iż praca rolna ma być nagrodą dla skazańców, którzy już część kary w odosobnieniu i w więzieniu wspólnem przepędzili, a z powodu poprzedniego uczciwego życia i dobrego sprawowania się w więzieniu okazują nadzieję poprawy. Od prac rolnych należałoby wykluczyć tych, którzy mogliby szerzyć demoralizacyę. Jeżeliby liczba więzień znacznie była pomnożoną, rząd mógłby w każdej prowincyi przeznaczyć jedno więzienie dla ludzi niebezpiecznych i pierwszy raz karanych (dorosłych), a na dłuższą karę więzienia (*Gefängniss*) skazanych. Byłaby to klasyfikacya więcej racyonalna, aniżeli ta, na której się opiera rozdział przestępców między zakłady karne w Stein, Garsten, Suben itp. Ale gdyby nawet rząd nie mógł rozrządzać dostateczną liczbą gmachów więziennych, i gdyby nie można zapobiedz demoralizacyi przez pomieszczanie skazańców poprzednio niekaranych i uczciwych w odrębnych zakładach, to jednakowoż możnaby przestrzegać ściśle, aby więźniowie uczciwi tylko razem z niezepsutymi więźniami, chrześcijanie z chrześcijanami wspólnie karę odbywali i wspólnie roboty (w więzieniu lub w polu) wykonywali.

Tym sposobem cele, do których dąży chwalebny zresztą wniosek posła Merunowicza, byłyby osiągnięte w drodze administracyjnej, nawet bez zmiany ustawodawstwa.

Co się tyczy więzień przy sądach kolegialnych, po wyłączeniu z nich osób skazanych na więzienie w domu poprawy i osób skazanych na dłuższe niż pół roku lub rok więzienie, pozostaną tu więźniowie skazani na krótszą karę więzienia (*Gefängniss*) [1]. Jeżeli w więzieniach sądów kolegialnych pozostaną tylko skazani na więzienie półroczne albo jeszcze krótsze, zatrudnianie ich pracami rolniczemi nie byłoby właściwem, jak to wynika z uwag powyżej wyłuszczonych i jak poucza przykład instytucyj zagranicznych. Nakoniec w aresztach sądów powiatowych praca rolna nie może być zaprowadzoną, gdyż tam będzie wykonywaną przeważnie kara aresztu, której najdłuższy zakres w zasadzie 2 miesiące wynosi, i z którą przymus do pracy tylko wyjątkowo będzie połączonym.

Co się tyczy nieletnich od 12 do 18 lat życia, projekt ustawy odróżnia, czy oni popełnili czyn karygodny z przeświadczeniem o bezprawności takowego lub bez przeświadczenia (§. 64).

Ci nieletni którzy popełnili czyn karygodny bez przeświadczenia o bezprawności czynu, mogą być oddani przez władzę bezpieczeństwa lub przez sąd do zakładu poprawczego, w którym mają pozostawać tak długo, dopóki nie złożą dowodów poprawy, wszelako nigdy poza 20 ty rok życia (§. 62) [2]. Ci, którzy działali z przeświadczeniem o bezprawności czynu, mają być przez sąd skazani na karę i mają takową odbywać w więzieniach (nigdy w więzieniu poprawczem kryminalnem, (*Zuchthaus*) „w odłączeniu od osób mogących wywierać na nich wpływ szkodliwy“ (§. 64). To ostatnie postanowienie pięknem jest w teoryi, ale w praktyce może być urzeczywistnionem, gdy kara trwa długo, tylko przez umieszczenie nieletnich przestępców w osobnych oddziałach więzień sądowych, albo też w osobnych zakładach więziennych, coby było najwłaściwszem. Gdyby atoli rząd ze względów finansowych nie mógł urządzić osobnych więzień wyłącznie dla młodzieży (skazanej na dłuższą karę więzienia), w takim razie byłoby lepiej, gdyby sądowi pozostawiono ocenienie, w każdym wypadku, czy kara, wyrokiem orzeczona, bez względu na stopień poczytalności sprawcy, może być wykonaną w zakładach poprawczych (*Besserungs-Anstalten*), o których powyżej była mowa. Prof. Dr Gryziecki w rozprawie, na wstępie przytoczonej, przemawia nawet bezwzględnie za tem, aby młodzież, skazana na paroletnią karę, odbywała takową w owych zakładach poprawczych, i aby te zakłady były zakładami karnemi i poprawczemi. Bezwzględnie za tem przemawiać nie można, gdyż mogą być między skazanymi na karę tak zepsuci młodzi zbrodniarze, iż umieszczenie ich w zakładzie poprawczym, dla młodzieży przeznaczonym, naraziłoby umieszczonych tam osadników na demoralizacyę; także skazani na karę, która poza 20 ty rok życia się przeciągnie, nie powinni być razem umieszczani z dziećmi występnemi.

Dlatego też sąd w każdym pojedynczym wypadku ze względu na charakter sprawcy, jego wiek i długość kary, powinienby oceniać, czy wypada młodego winowajcę odesłać, celem wykonania kary do zakładu poprawczego.

Owe zakłady poprawcze (*Besserungsanstalten*), o których mówi projekt ustawy karnej, nie są nowością, lecz istnieją już teraz w innych prowincyach na mocy ustawy z d. 10 maja 1873 r. L. 108 Dz. U. P. Nowym jest przepis artykułów XV i XXVII ustawy wprowadczej, które postanawiają, że grzywny, kaucye i przedmioty wyrokiem trybunału za przepadłe uznane, mają stanowić fundusz przeznaczony na wspieranie więźniów i tworzenie zakładów poprawczych dla nieletnich przestępców. Tym sposobem przyspieszone będzie zakładanie podobnych instytucyj.

W najnowszych czasach podkomitet, wybrany przez komisyę ustaw karnych w Izbie deputowanych, ułożył projekt, określający zasady ogólne, rozstrzygające kwestyą zakładania i utrzymywania domów pracy przymusowej dla dorosłych i zakładów poprawczych dla występnej młodzieży.

Według projektu tego instytucye wspomnione mogą być zakładane nietylko przez kraje, ale także przez powiaty i gminy, a państwo przyłoży się do kosztów założenia, przynajmniej w wysokości jednej trzeciej części. Dla osób nie mających lat 18, mają być urządzone zakłady poprawcze, bądź osobne, bądź w połączeniu z domami pracy przymusowej. Koszta żywienia osób, które w takim zakładzie odbywać będą karę uwięzienia, przez sąd karny orzeczoną, rząd będzie ponosił.

Powyższy projekt przyspiesza zakładanie tego rodzaju instytucyj i spodziewać się należy, że kraj nasz, mając zapewnioną pomoc rządu, założy potrzebną liczbę domów pracy przymusowej i zakładów poprawczych. Życzyć sobie wypada, aby zakłady poprawcze (raczej karno-poprawcze), dla występnej młodzieży w kraju naszym, były urządzone zupełnie odrębnie od domów pracy przymusowej dla dorosłych, oraz zupełnie oddzielnie od więzień.

Jest też rzeczą niezbędną, aby te zakłady karno-poprawcze miały formę osad rolnych.

Zgromadzenie narodowe francuskie zdecydowało, aby wszystkie kolonie i zakłady poprawcze dla nieletnich przestępców były rolniczemi, gdyż zapewniają im w przyszłości najlepsze utrzymanie. Specyalna komisya, wyłoniona z tego zebrania, usprawiedliwiała projekt swój do prawa r. 1850 nadto następującemi motywami: „Z punktu widzenia moralnego i hygienicznego, dla dzieci, które wstąpiły na złą drogę po większej części wskutek próżniactwa i dla dzieci, których namiętności obudzone zostały wcześnie i które od własnych rodziców upadłych razem z istnieniem od samego początku wątłem i nędznem odziedziczyły organizm nurtowany zarodami takichże samych chorób, niezbędne są dla uspokojenia namiętności ich i ducha myśli poważne i spokojne; dla wzmocnienia organizmu i oczyszczenia niejako krwi koniecznem jest świeże powietrze i życie wiejskie, ciche i skromne zwyczaje i zdrowe prace rolnicze.“ Wykazawszy produkcyjność zajęć rolniczych, komisya powtarza raz jeszcze przekonanie, iż umieszczenie dzieci w zakładach przemysłowych, w warsztatach fabrycznych, w dusznem i ściśnionem powietrzu, nigdy nie przyniesie oczekiwanych korzyści i raczej szkodliwem dla nich stać się musi, gdy przeciwnie życie poza wyziewami trującemi miast przeludnionych, zajęcia w polu, na świeżem powietrzu są najlepszemi i najpewniejszemi środkami dla wzmocnienia sił fizycznych i dla poprawy moralnej nieletnich.

P. De Metr w swojej niezrównanej kolonii Mettray pod Tours we Francyi, jako godło przyjął maksymę: „poprawiać ziemię przez człowieka, a człowieka przez ziemię.“ W istocie rolnictwo wywiera wpływ na umoralnienie jednostek, a zwłaszcza młodzieży. Nieletni odznaczają się nieporządkiem i brakiem ścisłości, w rolnictwie tymczasem bez metody i porządku niczego zdobyć nie można. Z natury są roztrzepani, rolnictwo zmusza ich do zastanowienia. Niecierpliwie pragną łatwych zdobyczy, natura zaś nie daje lekkich owoców bez trudu i pracy i naucza ich cierpliwości, oraz znoszenia przeciwności. Wreszcie natura mówi im o Stwórcy, tak, że żadne ludzkie nie dorówna jej słowo [3]. Nie uważajmy tego za paradoks, jeżeli słyszymy zdanie, że „ziemia poprawia człowieka.“

Wogóle pragnąć należy, aby osady karno-poprawcze dla młodzieży występnej w kraju naszym na wzór osady studzienieckiej urządzone zostały, ażeby były przeznaczone nietylko dla młodzieży wiejskiej, ale i dla młodzieży miejskiej, i aby w nich były warsztaty rękodzielnicze obok prac rolniczych. Znakomite rezultaty osady studzienieckiej powinny zachęcić kraj nasz i rząd nasz do rychłego założenia podobnych osad w Galicyi.

Na zakończenie jedną jeszcze uczynię uwagę. Religia jest nader ważnym czynnikiem wychowawczym i poprawczym. Szczególniej poprawa młodzieży zawisłą jest od rozwoju pierwiastku religijnego. W belgijskich koloniach pomięszane są wyznania, wskutek czego kierunek religijny mniej jest uwydatnionym w wychowaniu osadników, aby nie obrażać wolności sumienia i religijnych przekonań. W Hollandyi przeciwnie uznają ważność pierwiastku religijnego i przestrzegają zasady, aby wychowańców różnych wyznań nie łączyć w jednej osadzie. Religijny nastrój jest tam podwaliną moralnego rozwoju i wywiera wpływ jak najlepszy. Oby tę zasadę i u nas chciano uwzględnić.

[1] §. 405 proc. kar. według art. XXXVII ustawy, wprowadzającej projekt ustawy karnej, opiewać ma: *„Die Orten, an welchen die verschiedenen Arten der Freiheitsstrafe abzubüssen sind, und die Dauer, bis zu welcher Gefängnissstrafen in dem Gefängnisse des erkennenden Gerichtes vollzogen werden können, werden durch Verordnung bestimmt.“*

[2] Pobyt w zakładzie poprawczym musi trwać dłużej niż rok, jeżeli ma być osiągniętą poprawa młodzieńca.

[3] Ob. piękną rozprawę p. Aleksandra Moldenhawera p. t.: „O systemacie wychowawczym w osadach rolnych i przytułkach rzemieślniczych.“ (Rocznik Towarzystwa osad rolnych za rok 1873).

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Przemyśl 11 lipca.

Wczoraj odbyło się nareszcie w dużej sali Magistratu, zwołane głównie w celu wyboru prezesa, a odłożone dla braku kompletu podczas powodzi posiedzenie Rady powiatowej i położyło nakoniec kres długiemu prowizoryum, które trwa od czasu rezygnacyj spowodowanych znaną odezwą komitetu zawiązanego przez Wydział pow. dla ochrony włościan w sprawie Banku rustykalnego. Zagaił je wicemarszałek Dr Władysław Czajkowski, wykazaniem w ogólnych zarysach czynności Wydziału od ostatniego posiedzenia pełnej Rady; ubolewając też nad klęską powodzi, zdał sprawę z zawiązania się komitetu ratunkowego i z toku jego czynności znanego już w większej części z dzienników i wyraził nadzieję, że świeża klęska powinna przynajmniej wywrzeć ten dobry skutek, iż, jak każde nieszczęście, zbliży do siebie i pojedna poważnione umysły, kładąc koniec rozterkom, które pod grozą nędzy, przy nieodzownej potrzebie silnej władzy muszą ustąpić. W końcu oświadczył wiceprezes, że czuje się zniewolonym dla zajęć swych zawodowych opuścić stanowisko przez Radę mu poruczone, że też nie mogąc uczynić tego natychmiast, aby nie zostawić powiatu w braku prezesa bez steru, usunie się natychmiast po potwierdzeniu przez Cesarza prezesa, którego wybór zebranie miało przedsiewziąć.

Jeśli zapowiedź tej rezygnacyi jest nieodwołalną, utraci w Drze Czajkowskim Wydział wytrwałego pracownika, który w ostatnich burzliwych czasach zastępując zasłużonego prezesa p. Dembowskiego, pełnem taktu i łagodności działaniem wpływał zawsze pojednawczo na niezgodne żywioły, i umiejąc mimo pewnej skłonności do teoretycznego formalizmu usunąć z drogi niejedną trudność, a wśród ogólnego rozprężenia pełnił swe obowiązki z wielkim dla powiatu pożytkiem.

Po przyjęciu sprawozdania odezwał się w sprawie formalnej ks. Adam Sapieha, i pragnąc zapewne zrazu przynajmniej co do formy nastroić nieco wyżej obniżony na ostatnich posiedzeniach ton obrad, zażądał, aby na posiedzeniach pełnej Rady wstrzymać się od palenia tytuniu i wbrew dotychczasowej praktyce przemawiać stojąco, na co wszyscy się zgodzili. Potem odczytano pismo, w którem w odpowiedzi na zawiadomienie wiceprezesa, o trzykrotnie przez Radę uchwalonej prośbie, aby p. Dembowski i ks. Sapieha rezygnacye swe cofnąć raczyli, p. Dembowski dziękuje Radzie za objawione mu zaufanie, które po usunięciu powodów ustąpienia byłoby dla niego rozkazem, wobec dalszego ich istnienia jednak, nawet tak usilnie wyrażona wola Rady nie jest w stanie nakłonić go do dalszego piastowania godności prezesa, ks. Sapieha poddaje się uchwale Rady i cofa swą rezygnacyę. Wobec niezłomnego postanowienia, od którego pan Dembowski nie dał się odwieść, zawieszono posiedzenie dla poufnej narady nad wyborem prezesa. Okazało się, że na poufnem zebraniu wszyscy członkowie Wydziału z wyjątkiem jednego Dra Teofila Mochnackiego zgłosili swoje ustąpienie, Dr Czajkowski bowiem zapowiedział je jeszcze wcześniej na początku posiedzenia. Dr Mochnacki natomiast nie dał się, ani zwróconej wyraźnie do wszystkich członków prośbie o ułatwienie Radzie zadania przez utworzenie *tabula rasa*, i przez wybór nowego Wydziału, ani poparciem tej prośby przez większą część radnych, ani też rezygnacyą wszystkich swoich kolegów przynaglić do rozstania się z mandatem wydziałowego. Wynagrodził go za to jego do niedawna jeszcze najzapamiętalszy wróg, a dziś już życzliwy sprzymierzeniec hr. Aleksander Krukowiecki z Axmanic, stawiając kandydaturę Dra Mochnackiego na marszałka. Burmistrz przemyski Dr Dworski poparty przez Dra Czajkowskiego, radził dla rozdrażnienia panującego na zebraniu poufnem odroczyć wybór prezesa, aż do temperatury mniej gorącej. Sprzeciwili się temu wnioskowi ks. Sapieha, ks. Adam Lubomirski z Miżyńca i dwóch włościan z uwagi, że namiętny nastrój od kilku posiedzeń już panuje, że też nie uda się zapewne przed rozwiązaniem kwestyi prezydyalnej dojść do spokoju, nie należy też dla smutnych skutków powodzi i pilnych robót w polu mnożyć posiedzeń ponad niezbędną potrzebę. Z tych powodów nie utrzymał się wniosek Dra Dworskiego, a ks. Lubomirski zaproponował wybór ks. Adama Sapiehy na marszałka. Przy głosowaniu otrzymał ks. Sapieha większość 16 głosów, Dr Teofil Mochnacki zaś miał 3 głosy.

Rezultat wyboru zatem bardzo szczęśliwy. Wyjątkowe stosunki powiatu skłoniły ks. Sapiehę do przyjęcia marszałkostwa, co przy licznych zatrudnieniach w Izbie Panów, w Sejmie i w Towarzystwie gospodarskiem prawdziwą z jego strony jest ofiarą. Wymagała jej Rada zmuszona koniecznością, jedynie bowiem tak żelazna ręka jak ks. Sapiehy znajdzie dość siły i energii, aby nałożyć wędzidło na rozkiełzane namiętności, powaga księcia też nie dozwoli czynnikom rozkładowym oddawać się systematycznej negacyi i jątrzącej opozycyi dla opozycyi, i tych, którzy nietylko że sami nic nie pracowali, ale i innym nie dawali pracować, uczyni nieszkodliwymi.

Ze spraw miejscowych należy wspomnieć uchwałę zobowiązań połączonych ze subwencyami drogowemi Wydziału krajowego, należy też z radością podnieść zatwierdzone przez Radę na propozycyę jej referenta szkolnego prof. Lewickiego akta erekcyjne nowych mnożących się ciągle szkół ludowych. — Ważniejszą jeszcze była podniesiona przez p. Bolesława Jocza z Krzywczy sprawa zamierzonych w porozumieniu z Radą pow. Mościską starań o przeniesienie niższej szkoły rolniczej z Gródka do Przemyśla i zapewnienia jej w takim razie subwencyi.

Przeciwko temu oponował naturalnie Dr Mochnacki, po fachowych objaśnieniach jednak Prezesa Tow gospod. ks. Sapiehy, po wyczerpującem uzasadnieniu przez wnioskodawcę i Dra Dworskiego, przychyliła się Rada do ich żądań.

Potem wyraził p. Zygmunt Dembowski swe uznanie tym członkom wydziału, którzy dla zadośćuczynienia prośbie Rady, mimo oporu tych, co się jej narzucać pragną, uczynili to, co im honor i delikatność uczuć nakazywała, i przez ustąpienie wydobyli Radę z zawiłego położenia. Po załatwieniu wyboru Prezesa jednak odpadła przyczyna ustąpienia, poczytał też mowca za pożądane pozostanie wydziału na dawnem stanowisku. Myśl tę p. Dembowskiego popartą przez Dra Dworskiego sformułował Dr Włodzimierz Kozłowski, jako wniosek wyrażający ustępującym członkom Wydziału podziękowanie Rady za ułatwienie jej zadania przez ustąpienie i łączący z wotum zaufania prośbę o cofnięcie rezygnacyi. Dr Czajkowski wahał się z poddaniem tego wniosku pod głosowanie z uwagi, że rezygnacye nie stoją na porządku dziennym, że zresztą nastąpiły one ustnie na poufnem posiedzeniu. Pan Zygmunt Dembowski przestrzegał przed zbytecznem krępowaniem się paragrafami, poczem odczytano pisemne rezygnacye wszystkich członków wydziału z wyjątkiem Dra Mochnackiego i Rada wszystkiemi głosami oprócz jednego uznała je za niebyłe. — Pozostaje zatem ten sam wydział wzmocniony wyborem nieobecnego wówczas już na posiedzeniu p. Zygmunta Dembowskiego, któremu jeden z włościan wyraził podziękowanie za jego przewodnictwo i podniósł jego zasługi, a poszczególnie gorliwą opiekę nad ludnością wiejską.

Sprawy zagraniczne.

Rosya.

Sprawa szkół ludowych tajemnych podjęta kilka miesięcy temu z takim hałasem w prasie rosyjskiej, dotąd jeszcze pokutuje na szpaltach *Kijewlanina:*

„Każda szkoła, powiada organ p. Pichno, prócz rozwoju ogólno-humanitarnego powinna mieć na celu rozwój narodowościowy. W szkole zaś północno-zachodniego kraju ostatni ten cel powinien mieć bodaj przodujące znaczenie: na szkole ciąży obowiązek trzymania wysoko rosyjskiego sztandaru narodowego i przeciwdziałania szerzeniu się polskiego wpływu na masę ludności. W celu rozpowszechnienia w kraju nauki czytania i pisania rosyjskiego i utwierdzenia ludu w duchu prawosławia, należy przedewszystkiem postarać się o należyte postawienie w kraju kwestyi szkolnej, o możliwe powiększenie w nim liczby szkół i o to, aby owe szkoły odpowiadały swemu zadaniu. — Tymczasem cóż jest w rzeczywistości? W ciągu czasu od r. 1873 do 1882 liczba szkół w sześciu guberniach wileńskiego okręgu naukowego zwiększyła się wszystkiego o 92. Biorąc na uwagę szybki wzrost ludności w ciągu ostatnich dwudziestu lat, trzeba wyznać, że nawet pod ilościowym względem kwestya szkolna nie przedstawia się zadowalniająco. Tajnych polskich szkółek zamknięto ostatniemi czasy przeszło sto, a należy przypuszczać, że to tylko maleńka cząstka istniejących tajnych szkół polsko-katolickich.“

Zjawiska tego rodzaju gazeta kijowska tłómaczy brakiem udziału duchowieństwa prawosławnego w oświacie ludowej. Obecnie brak ten usunięto w zupełności.

„Świeżo urzędownie wezwano duchowieństwo prawosławne, aby nietylko zajmowało się nauczaniem religii, ale także i ogólnem kształceniem ludności. — Jak wiadomo, ober-prokurator synodu zwrócił się specyalną odezwą do litewskiego duchowieństwa, powołując je do przeciwdziałania polsko-katolickiej propagandzie wszelkiemi dostępnemi dla duchowieństwa drogami, do urządzania szkółek cerkiewno-parafialnych i otwierania składów książek religijnych i wogóle nabożnej treści, obrazów świętych, wizerunków i krzyżyków przy cerkwiach prawosławnych. Przez takie wezwanie duchowieństwo północno-zachodniego kraju utrzymuje przodujące znaczenie w szkole i trzeba się spodziewać, że odtąd energiczniej weźmie się do rzeczy, niż dotąd. Teraz już duchowieństwo nie może się powoływać na to, że, według słów *Rusi* działalność jego od r. 1870 była paraliżowaną przez oddanie oświaty narodowej pod kierunek zwierzchności naukowej. Otrzymało ono jak najszerszy udział w szkole ludowej i winno usprawiedliwić nadzieje pokładane przez rząd i społeczeństwo.“

Nowoje Wremia poświęciło sprawie przeniesienia zwłok Mickiewicza na Wawel, artykuł wstępny. Dziennik ten zaznacza, że w Mickiewiczu rozróżniać należy dwie osoby: natchnionego poetę i polityka. Pod to ostatnie pojęcie *Now. Wr.* podkłada wspomnienia o udziale Mickiewicza w utworzeniu polskich legionów w Turcyi (1855), o obronie Sadyka paszy przeciw jen. Wład. Zamoyskiemu, o towianizmie i apoteozowaniu napoleonidów i t. p. Tak rozciąwszy na dwoje konterfekt naszego wieszcza, *Now. Wr.* następujące stawia pytanie:

„Którąż więc z tych dwóch, tak różnych stron działalności wielkiego poety polskiego zamierzają uczcić na Wawelu w 29-tą rocznicę jego śmierci? Najlepszym, nie ręką ludzką wzniesionym pomnikiem działalności Mickiewicza jest jego poezya. Wiadomo, że oprócz tego mają mu w Krakowie postawić i widzialny pomnik, który naturalnie Polacy spotkają z entuzyazmem „Tysiące narodu zjadą się do Krakowa na tę uroczystość,' z którą możnaby porównać tylko pogrzeb Kościuszki... wtenczas i fundusz na wzniesienie pomnika szybko się powiększy.“ Tak rozumuje jedna z gazet krakowskich. Wcześniej czy później okazye podobnych uroczystości wyczerpią się, trzeba będzie wynaleść nowe powody, i wtedy płonność przyjętego obecnie sposobu samochwalstwa (*samoprosławlanja*) Polaków, jak zabawki dziecinnej, ujawni się w zupełności.“

Ostatnią uwagę pominiemy milczeniem, ale zapytamy natomiast *Nov. Wr.*, zkąd ma wiadomość, że uroczyste przeniesienie zwłok Mickiewicza ma być uczczeniem polityka a nie poety?...

Wylewy.

W Przemyślu miał się odbyć wczoraj wiec, w którym wzięło udział przeszło 300 włościan. — Uchwalono rezolucyę, domagającą się natychmiastowego zwołania Sejmu i regutacyi wód.

Rada powiatowa w Jaśle na wniosek p. Karola Rogawskiego uchwaliła, jako nieodzowną konieczność, przeprowadzić regulacyę rzek i ich dopływowych strumieni w całym powiecie, a to celem zabezpieczenia przeciw wylewom. Sprawą tą zajmie się specyalna komisya. O uchwale tej zawiadomiono Wydział krajowy z prośbą o spieszne przysłanie inżyniera do zbadania sieci wodnej, ułożenia robót przygotowawczych i kosztorysu, aby przed otwarciem sejmu rzecz była gotową.

Stowarzyszenie „Przytulisko Polskie“ w Wiedniu, postanowiło było już dawniej urządzić wielką loteryę fantową, aby uzyskać fundusze niezbędne dla dalszego rozwoju tego stowarzyszenia. Otrzymawszy na ten cel koncesyę, przystąpił komitet Towarzystwa do wykonania dzieła. W ostatniej jednak chwili, kiedy już wszystkie wstępne przygotowania były poczynione, doszła z kraju wieść o strasznej klęsce powodzi. W pierwszej chwili po otrzymaniu tej hiobowej wieści, zamierzył komitet Towarzystwa zaniechać urządzenia loteryi, później atoli zdecydował się połączyć razem dwa cele szlachetne i urządzić loteryą, nietylko na cele rzeczonego stowarzyszenia, lecz także i na korzyść dotkniętych powodzią mieszkańców Galicyi.

Ponieważ jednak loterya obliczona na korzyść „Przytuliska“ nie mogłaby wystarczyć także i dla wydatnej pomocy ofiarom powodzi, więc komitet Towarzystwa wniósł prośbę do Ministra skarbu o rozszerzenie koncesyi na dalszą seryę 100.000 losów i ma wszelką nadzieję, że prośba ta już wkrótce załatwioną będzie. Przy sprzedawaniu losów nie ograniczy się komitet wprawdzie na kraj, gdyż ma uzasadnioną nadzieję, iż losy także w Wiedniu, w Czechach i w Węgrzech znaidą znaczny pokup; ponieważ jednak zabór rosyjski i Wielkopolska są dla tych celów bezwarunkowo zamknięte, zmuszonym jest komitet zaapelować przedewszystkiem do Galicyi, tem bardziej, że nietylko dla ofiar powodzi w Galicyi przeznaczył 2/3 dochodu loteryi, ale Galicya najwięcej, śmiało powiedzieć można w 3/4 częściach absorbuje fundusze „Przytuliska Polskiego.“

W tem celu komitet rozesłał odezwę, w której zwraca się z gorącą prośbą nietylko o życzliwe przyjęcie i opiekę nad nią, lecz zarazem i o dary na fanty, nadmieniając, że nazwiska ofiarodawców będą ogłaszane w dziennikach krajowych. Wszelkie listy i przesyłki należy adresować: Komitet loteryjny „Przytuliska polskiego“ w Wiedniu, I., Hohenstaufengasse 4.

Czytamy w *N. fr. Presse:*

Piszą nam z Paryża: „Ambasada austryacko-węgierska w Paryżu wystosowała odezwę do dzienników francuskich, malującą w wymownych słowach katastrofę, jaka dotknęła Galicyę wskutek wylewu wód i odwołującą się do ludzkości Francuzów. Ambasada postąpiła sobie w tej mierze bez wątpienia za natchnieniem szlachetnem, jakkolwiek nie może się łudzić, że rezultat tej odezwy w obecnych stosunkach może być tylko mierny.

Usposobienie publiczne bowiem w skutek niebezpieczeństwa cholery jest niepomyślne; interesa czekają lepszych dni, a przedewszystkiem do ofiarności Paryżan bardzo często od dawna kołatano tak dla kraju jak i dla zagranicy, wskutek czego oddawanoby się w Galicyi złudzeniu, gdyby się spodziewano, że dla mieszkańców Galicyi obudzi się ten sam współudział, jak swego czasu dla Murcii, Ischii i t. d. Mimo to ambasada austryacko-węgierska chciała przez odezwę tą dać dowód współczucia swego dla dotkniętych powodzią, wychodząc zresztą z tego słusznego stanowiska, że wszelki nawet mały datek może być użyteczny.“

Niemcy mieszkający w Królestwie Polskiem wydali odezwę do braci swych w Niemczech, aby poszkodowanym powodzią mieszkańcom nadwiślańskim przyszli w pomoc.

20ty wykaz składek na dotkniętych powodzią, złożonych w komitecie centralnym w Krakowie: J. C. W. Arcyksięstwo Fryderykowie 500 złr. Parafia Grojec 30 złr. (Z listy *Nowej Reformy*: Dr Tchórzewski 50 ct. M. O., A. O., P. G. 2 rs. 75 ct.) Parafia Gay 1 rs., 9 złr. Towarzystwo zaliczkowe krakowskie 13 złr. 72 ct. Jan Rotter 3 złr. Składka zebrana w kościele św. Anny 2 złr. 30 ct. (Z listy *Nowej Reformy*: L. Michalski z Hilfikona w Szwajcaryi 483 złr. 9 ct.) (Z listy *Gazety Krakowskiej*: Epsylon Eta w Wieliczce 50 złr.) Krajowe Stowarzyszenie patryotycznej pomocy „Czerwonego krzyża“ 1000 złr. Urzędnicy Departamentu II Wydziału krajowego 12 złr. 50 centów. Razem: 3 rs., 2,104 złr. 86 ct. Do tego z wykazów 1—19 fr. 100, duk. 2, rs. 17, złr. 41,650 ct. 66. Ze złożonych obcą walutą jak wyżej sprzedano: franków 100 à 48 złr. 48. Rs. 17 à 121½ złr. 20 66 ct. Duk. 2 à złr. 5 ct. 70 złr. 11 cnt. 40. Razem złożono: rs. 3, złr. 43,835 ct. 58.

Wykaz wydatków Nr VII. Zapomoga w Półwsiu Zwierzynieckiem na ręce p. Homolacsa 150 złr. Zwrot naddanych kosztów ratunku Drowi Zollowi 12 złr. 12 ct. Zapomoga na oczyszczenie pól w powiecie Brzeskim na ręce starosty p. Laskowskiego 2000 złr. Złożono w Towarzystwie wzajemnego kredytu na leki i zakupno zupy rumfordzkiej do rozrządzenia według uznania hr. Badeniego 2000 złr. Div. telegramy porto i drobne wydatki 20 złr. 54 ct. Razem 4,182 złr. 66 cnt. Do tego z wykazów 1—6 35,957 złr. 4 ct. Ogółem wydano złr. 40,139 ct. 70.

Wykaz datków w naturze dla dotkniętych powodzią, złożonych w komitecie centralnym w Krakowie: N. N. ubrania. N. N. 5 sztuk bielizny i koszyk kwiatów do sprzedaży N. N. przez Administracyę *Czasu* ubrania. Z Mycielskich Lisicka 6 koszul i 2 ubrania dziecinne. Bolesława hr. Starzeńska 3 kaftaniki i 1 sukienka wełniane. E. O. 6 koszul, ubrania sztuk 2, kamaszków par 2 i 8 garncy mąki.

Włodzimierz Milowicz.

Włodzimierz Milowicz, urodził się na Wołyniu ze starej i zamożnej szlacheckiej i tak tam, jak w Hrubieszowskiem od dawna osiadłej rodziny. Odebrał staranne wychowanie w domu rodzicielskim, a potem wszedł do Uniwersytetu w Kijowie, który ukończył ze stopniem kandydata. W r. 1859 wyjechał zagranicę i kształcił się dalej w Uniwersytecie Heidelberskim, poświęcając się przeważnie studyom historycznym, ekonomicznym i politycznym, poczem przeniósł się do Paryża, uczęszczając jako wolny słuchacz na wykłady szkoły prawa, *Sorbony* i *Collège de France* w roku 1862. Brał udział czynny w powstaniu 1863 roku, w trakcie czego był kilkakrotnie więziony. Lata 1864 i 1865 przepędził częściowo we Włoszech, w Konstantynopolu i w Paryżu. Następnie razem z Henrykiem Wyzińskim, stał na czele wydawanej w Paryżu *Correspondence du Nord-Est*, po upadku której przeniósł się do Lwowa i należał do redakcyi *Ojczyzny*. Od tego czasu był stałym korespondentem pism warszawskich, a mianowicie *Gazety Polskiej*. Przed rokiem został sekretarzem Banku krajowego. Złamany chorobą, udawał się na kuracyę do Vichy, gdy go w Krakowie nagła śmierć zaskoczyła.

Żywego temperamentu i szlachachetnego serca, kształcąc się w kole burzliwej i konspirującej młodzieży kijowskiej, w pierwszych latach swego pobytu zagranicą, pociągnięty fałszywemi ideałami był w bliższych stosunkach z Mazzinim, Herzenem i Bakuninem. Po roku 1863 wytrzeźwiał jednak i zmienił przekonanie w znacznej części. Nie było zapewne człowieka, któryby był tak serdecznie kochany, bez względu na wyobrażenia i przekonania. Przechodząc rozmaite koleje, zawsze zachował nieskalaną czystość charakteru i w najprzykrzejszych zajściach życia i walk ekonomicznych, nigdy się nieunosił namiętnością i nigdy nie był niesprawiedliwym dla tych nawet, z którymi go przekonania różniły. Przez czas owych lat emigracyjnych, był prawdziwą Opatrznością dla potrzebujących pomocy. Niezmordowanej pod tym względem czynności, budził ogólny szacunek. Nieboszczyk Henryk Wyziński mówił o nim: „Milowicz to nie człowiek, ale instytucya.“

Kieszeń jego i życie było zawsze na usługi drugich. Nigdy źle o drugich nie mówił. Złote serce i szlachetna dusza. Nie wiem, czy czyjakolwiek śmierć dotknęłaby tak boleśnie tych, którzy go bliżej znali. A koleje jego życia i ruchliwość temperamentu sprawiały, że znał prawie wszystkich, których pośrednio lub bezpośrednio z losami naszego społeczeństwa w ostatnich latach dwudziestu kilka wiązały wypadki. W ostatnich latach z goryczą mówił o błędach młodości, lecz nigdy nie stracił zapału dla tego, co szlachetne i piękne.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 12 lipca.

Minister skarbu Dunajewski wyjechał na kilka dni do hr. Taaffego do Elischau.

— **Minister Ziemiałkowski** nadesłał wczoraj z powodu zgonu ś. p. Włodzimierza Milowicza z Wiednia na ręce p. Gołemberskiego następujący telegram: „Wiadomość o śmierci Włodzimierza głęboko mię wzruszyła. Proszę jego blizkim wyrazić moje serdeczne ubolewanie.“

O śmierci Milowicza zawiadomiono ks. Władysława Czartoryskiego w Paryżu. Na pogrzeb jego przybył do Krakowa naczelny dyrektor banku krajowego p. Wrotnowski i dwóch urzędników banku.

— **Sekcya zwłok Milowicza**, która się odbyła dzisiaj przed południem w zakładzie sądowo-lekarskim pod kierunkiem prof. Blumenstocka, wykazała jako przyczynę śmierci zwyrodnienie tłuszczowe serca i sprawę miażdżycową naczyń głównych i mózgowych.

Na trumnie śp. Milowicza złożyła wieniec Dyrekcya banku krajowego, urzędnicy banku krajowego, Redakcya *Czasu*, tudzież koledzy zmarłego z uniwersytetu kijowskiego.

— **Z Uniwersytetu.** P. Józef Henryk Kallenbach rodem z Kamieńca, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora filozofii.

— **Ignacy Wójcikiewicz**, obywatel i radca m. Krakowa, przeżywszy lat 60, zmarł tu d. 11 b. m.

— **Nagła śmierć.** Dzisiaj rano zakończył nagle życie w młynie parowym w Dąbiu mężczyzna niewiadomego nazwiska, który wczoraj miał opuścić szpital św. Łazarza i którego jako bardzo osłabionego i proszącego o przytułek, w młynie przyjęto na nocleg. Po skonstatowaniu śmierci nieznajomego, zwłoki jego odwieziono na cmentarz krakowski. Zmarły mógł liczyć około lat 40, wzrostu jest średniego, włosów blond krótkich i rzadkich, wąsów jasnych, małych, oczów siwych. Ubrany był w stare buty z cholewami, w dwoje spodni drelichowych, w koszulę płócienną spiętą pod szyję guzikiem metalowym, w dwie kamizelki sukienne czarną i granatową, w połatane paleto spłowiałe i w czapkę żółtą sukienną z uszami. Pochodzić miał, jak sam oświadczył, z Rajska.

— **Adolf Wisłocki**, pułkownik nieczynnego stanu pułku ułanów obrony krajowej, na własną prośbę przeniesiony w stan spoczynku.

— **Dar.** Cesarz udzielił ze swej prywatnej szkatuły gminie Jawornik ruski, w powiecie dobromilskim, na dokończenie budowy cerkwi zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Jubileusz 400-letni śmierci bł. Jana z Dukli** Miasto Lwów przystępuje jutro do uświęcenia tej wielkiej pamiątki na cześć nietylko swego patrona, ale zarazem patrona Polski, Rusi i Litwy. Rada miasta Lwowa na ostatniem swem posiedzeniu w sprawie jubileuszu, powzięła następujące uchwały:

1) Wziąć udział w uroczystości bł. Jana z Dukli, patrona Polski, Rusi i Litwy i szczególniejszego obrońcy m. Lwowa. 2) Ofiarować imieniem Reprezentacyi miasta pamiątkowe wotum (wieniec srebrny ze stosownym napisem), które w pierwszym dniu uroczystości złożone zostanie przez prezydenta miasta na ołtarzu w kościele OO. Bernardynów. Sprawieniem wieńca zająć się ma podkomitet, złożony z prezydenta miasta, Dra Małeckiego i Dra Radziszewskiego, z tym warunkiem, aby był wykonany przez tutejszego przemysłowca. 3) Uchwalono oświetlić gazem kosztem miasta figurę bł. Jana z Dukli przez wszystkie dnie obchodu jubileuszowego i wywiesić chorągiew na ratuszu przez wszystkie dnie pamiątkowej uroczystości. 4) Należy się udać do rabinatów tutejszych, a mianowicie do Dra Bernarda Loewensteina i Herscha Ornsteina, by w drodze właściwej wpłynęli na współwyznawców, ażeby sklepy i handle, położone przy ulicach, którémi pierwszy i ostatni dzień uroczystości, t. j. d. 13 i 20 b. m. przechodzić będzie pochód, względnie procesya, były podczas pochodu zamknięte. Zarazem uchwalił Komitet następujący program obchodu w pierwszy dzień uroczystości jubileuszowej t. j. d. 13 b. m. Z Rynku uda się pochód o godzinie 9ej przed południem przez plac Kapitulny, ulicę Teatralną, plac Halicki do kościoła OO. Bernardynów, gdzie nastąpi przyjęcie Reprezentacyi miejskiej, złożenie ofiarowanego przez gminę wieńca i poświęcenie chorągwi bł. Jana z Dukli. W pochodzie wezmą udział wszystkie miejscowe korporacye z wieńcami i chorągwiami, tudzież inne stowarzyszenia, za którémi postępować będzie Reprezentacya miasta Lwowa, następnie straż ogniowa ochotnicza i publiczność. PP. członkowie Rady zbiorą się d. 13 b. m., t. j. w niedzielę przed godziną 9 w sali ratuszowej. W ostatnim dniu uroczystości, t. j. d. 20 uda się uroczysta procesya z kościoła OO. Bernardynów przez plac Halicki, Maryacki i ulicę Teatralną do kościoła archikatedralnego, a po odprawionej tamże ceremonii kościelnej, przez plac Kapitulny naokoło Rynku i ulicę Ruską do cerkwi, poczem przez ulicę Czarneckiego powróci do kościoła OO. Bernardynów. Dodać należy, że na srebrnej wstędze u wieńca ofiarowanego przez miasto, będzie umieszczony następujący napis:

„Błogosławionemu Janowi z Dukli swemu patronowi i obrońcy w czterowiekową rocznicę śmierci Jego wieniec ten ofiaruje Miasto Lwów za prezydentury Wacława Dąbrowskiego.— 1484—1884.“

— **Z Zaleszan.** P. Franciszek Ksawery Konopka, właściciel Zaleszan, chcąc przyjść w pomoc gminie w utworzeniu nowej szkoły, przeznaczył aktem z 14 maja 1884 r. na cele szkolne corocznie kwotę 100 złr. Za ten szlachetny dar składa mu Zwierzchność gminna szczere podziękowanie.

— **Nowy Sącz** 10 lipca. Mamy do zanotowania niezwykłe wydarzenie, które nam na czas dłuższy pozostanie w pamięci. Miasto nasze witało 6 dostojników kleru grecko-katolickiego w przejeździe do Krynicy — byli to: X. Biskup Sembratowicz, Sufragan X. Pełesz i X. kanonik Malinowski ze Lwowa, zaś z Przemyśla X. Biskup Stupnicki, X. kanonik Matkowski i sekretarz X. Wołoszyński. W Krynicy bowiem zbudowano cerkiew, której ma nastąpić pontyfikalne poświęcenie — a to wypada właśnie na dzień sekundycyj X. kanonika Żegiestowskiego w Krynicy. Chcąc uczcić tych dostojników kościoła, zebrał się liczny kler łaciński z okolicy — konwent tutejszy i kilku kapłanów obrządku greckiego — dalej Starostwo, Rada powiatowa, Magistrat i liczne obywatelstwo płci obojga na peronie o godzinie 5 popołudniu. — Gdy pociąg stanął, przystąpiła reprezentacya pomienionych korporacyj do wagonu, z którego wysiadł pasterz dyecezyi Przemyskiej X. Biskup Stupnicki. Wtedy przemówił X. kan. tutejszy Jan Kowalik, oznajmując radość z powitania tak dostojnych gości — poczem p. starosta Zborowski krótko powitawszy, przedstawił obecne zgromadzone osobistości. Czcigodny pasterz postąpił do salonu I klasy. — Tu przemówił poddziekan X. Durkot w języku mało-ruskim, oznajmując powszechną radość z przybycia pasterza swej dyecezyi — skreślił charakter ludu górskiego, jego przywiązanie do kościoła i tegoż dostojników, a wskazując na licznie zebrany kler łaciński, dał dowód łączności i zgody, jaka jest, i między obrządkami być powinna. Zakończył życzeniem lat mnogich i skutecznej pracy w winnicy Bożej. X. Biskup odpowiedział po polsku, że się cieszy tą harmonią, jaka obrządki jednego kościoła łączyć powinna, oznajmiając przytem, że wszędzie w zachodniej Galicyi widział tę manifestacyę jedności i zgody, jakiej niestety w wschodniej dyecezyi brakuje, a zakończył nadzieją, że miłość Chrystusowa przemoże. W imieniu Rady powiatowej przemówił jej marszałek Dr Romer, a po nim zabrał głos burmistrz miasta Dr Olszewski. Dzwonek oznajmił czas wsiadania — a tak żegnani dostojnicy odjechali pociągiem do Muszyny i Krynicy.

— **Ruch kąpielowy.** Do zakładu zdrojowego w Szczawnicy przybyło od 1 do 7 lipca 203 rodzin, liczących 369 osób; do Krynicy zaś od 1 do 8 lipca przybyło rodzin 242, a osób 447. Ogólna ilość gości od otwarcia w tym roku zakładu w Krynicy, wynosi 630 rodzin, a 1143 osób.

— **Rabka**, 10 lipca. *(L)* Od dni kilku mamy stałą pogodę, która nam dozwala w całej pełni rozkoszować się balsamicznem podkarpackiem powietrzem. Gości już dosyć przybyło — a ciągle jeszcze nadchodzą nowe zamówienia na mieszkania. Boć też Rabka jest powszechnie znanem miejscem kuracyjnym dla dzieci i kobiet. Podnoszono dosyć skarg z powodu niewygód, na które goście w Rabce bywają narażani. Nie ulega wątpliwości, że wygody w Rabce nie mogą iść w porównanie z wygodami w podobnych zakładach zagranicznych, — a do tych niewygód przybyła w tym roku jeszcze nowa, to jest umieszczenie apteki opodal po za zakładem w miejscu w razie wezbrania wód nader nieprzystępnem Lecz „paulatim summa petuntur“. Miejmy przeto nadzieję, że i zakład w Rabce, który nie od zbyt dawna egzystuje, a na którego zupełne urządzenie wielkich potrzeba funduszów i dłuższego czasu, — pomału stanie na wysokości swego powołania, do którego przyroda tok hojnie go wyposażyła. Dalej nie zapominajmy, że zakład w Rabce co do cen jest wielce umiarkowany Nie można przytem pominąć, że staraniem właściciela Rabki w bieżącym roku znów choć kilka nowych mieszkań dla gości przybyło, — dalej maszyna do pompowania wody do łazienek, wreszcie dobry tusz rzeczny dla lubowników zimnych kąpieli. Mieszkania dawne zaopatrzono choć w części w nowe meble. Chodniki, ścieżki, murawy utrzymane są w należytym porządku. Lekarz zakładowy Dr Rybczyński znany z Krakowa, lekarz w słabościach kobiet i dzieci, jedna sobie swych pacyentów swą uprzejmością i gotowością w niesieniu pomocy. Poczmistrz i telegrafista p. Łazarski jest zawsze gotowym do usług dla gości, inspektor zakładu p. Ciborowski stara się, ile może, zadosyć uczynić żądaniom publiczności, — a służba zakładowa jest ugrzeczniona i usłużna. Dwie restauracye Kopolda i Papuzińskiego obsługując gości starannie, podają wikt zdrowy, smaczny a niezbyt drogi. Wreszcie niezła muzyka przygrywa dwa razy dziennie gościom używającym przechadzki po chodnikach i bardzo miłym lasku.

— **W procesie anarchistów w Wiedniu** sąd wyjątkowy uznał Adolfa Hannicha winnym zbrodni stanu, popełnionej przez rozszerzanie pism i druków treści, mającej za przedmiot zbrodnię stanu, tudzież usiłowanego morderstwa i przekroczenia patentu o noszeniu broni i skazał go na 10 lat ciężkiego więzienia. Od oskarżenia o zdradę stanu, zarzuconą mu z powodu posiadania dynamitowej bomby i zatrutych sztyletów, został on uwolniony. Józef Straschar został uwolniony od oskarżenia o zdradę stanu. Prokurator zastrzegł sobie z powodu częściowego uwolnienia Hannicha wnieść zażalenie nieważności.

— **Przyczynek do procesu Kraszewskiego.** *N. fr. Pr.* podaje streszczenie motywów wyroku przeciw Kraszewskiemu, na piśmie dopiero przed kilku dniami wygotowanego. Główne ustępy motywów są następujące: Na wstępie zajmują się motywa skonstatowaniem faktu zdrady kraju, polegającej na tem, że rzeczy w tajemnicy utrzymywane zdradzono obcym mocarstwom. Hentsch zdradzał takowe Rosyi, Kraszewski udzielał ich Francyi za pośrednictwem Zaleskiego, a starając się o nie, płacił za ich udzielenie. Na tej zapłacie, opiera sąd główne swe przekonanie o winie Kraszewskiego. O liście ks. Bismarka nie wspominają motywa wyroku wcale, nie przywiązują więc widać do niego znaczenia materyału dowodowego. Na to, żeby tajemnice niemieckie zdradzane były Austryi, nie ma, zdaniem sądu dostatecznych dowodów. Tyle, co do skonstatowania winy. W usprawiedliwieniu odmierzenia kary wyrażają się motywa wyroku, po orzeczeniu, że Hentsch, jako były oficer pruski, dopuścił się czynu haniebnego, o Kraszewskim w następujący sposób: „Co się tyczy Kraszewskiego nie można wprawdzie zapoznać, że czyn jego pod pewnym względem zasługuje na ostrą karę, ponieważ o ile chodziło o wiadomości udzielane Francyi, pobudzał swych ajentów, a w szczególności Hentscha do zdrady kraju, płacąc im za ich usłużność. Zważano też na to przy wymiarze kary. Mimo tego przyjął względem niego sąd okoliczności łagodzące. Jest on wprawdzie poddanym niemieckim, ale w stosunek ten wszedł tylko przez zbieg okoliczności i nie przejął się dostatecznie połączonemi z tem obowiązkami. Żył on zawsze w nadziei odzyskania polskiej swej ojczyzny i zdawało mu się, że czynem swym działa na jej korzyść. Pobudki tej niemożna stawiać na równi z niskiemi motywami Hentscha. Chociaż gonienie za ideałami nie może uwolnić od kary za przekroczenie prawa, wpływać jednak powinno na złagodzenie winy, a tem samem i wymiaru kary. Z tej to przyczyny skazano Hentscha na 9 lat domu poprawy, a Kraszewskiego tylko na 3½ lat więzienia fortecznego.“

— **Na uczczenie Todlebena**, nadano pułkowi żmudzkiemu nazwę pułku jego imienia.

— **Na paryzkich** cmentarzach jak również w Montmorency, Avignonie, i wielu innych miejscowościach, spoczywają prochy wielu naszych ziomków, wsławionych w literaturze, sztuce i na innych polach działalności ludzkiej. Groby ich nie pielęgnowane ręką rodzin, których nie mieli, lub które opuściły Francyę, popadają w zaniedbanie i wkrótce zniknie ślad, gdzie leżą szczątki zasłużonych. Dopóki żył Józef Reitzenheim, był on niejako strażnikiem mogił, lecz z jego śmiercią, jak i ze śmiercią kilku innych osób zamożniejszych znikła wszelka nad grobowcami opieka.— Ostatnim czynem było odnowienie pomnika Klementyny Hofmanowej — wiele zaś innych, jak np. Stefana Garczyńskiego, oczekuje na przyjacielską rękę. Z tego powodu postanowiono w Paryżu zawiązać kółko przyjacielskie, któreby opiekowało się grobowcami ludzi zasłużonych i w miarę potrzeby, dopełniało małych poprawek na razie, co zapobiega większym uszkodzeniom i ruinie grobów.

— **Posąg wolności**, olbrzymich rozmiarów, wykonany w pracowni Gachet'a i Gauthiera w Paryżu, został d. 4 bm. w sposób uroczysty oddany posłowi amerykańskiemu p. Morton. Zaproszenia na tę uroczystość rozesłał p. Lesseps, jako prezydent towarzystwa *Union Franco-Americaine.* Akt uroczysty odbył się w przepysznie udekorowanem *atelier* spółk. Gacheta, a zagaił go Lesseps stosownem przemówieniem i symbolicznem oddaniem posągu reprezentantowi Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki. Prezydent ministrów, Ferry, nie mógł wziąć udziału w uroczystości, z powodu choroby; przybyli natomiast wszyscy inni ministrowie, dostojnicy rzeczy-pospol. francuskiej. „Posąg wolności“, którz ozdobi jeden z większych placów Nowego-Jorku, jest sporządzony z kutej miedzi, a o olbrzymich rozmiarach jego świadczą następujące cyfry: Wysokość posągu od cokołu, aż do szczytu, wynosi 46 metrów. Bardzo wygodnie można przechadzać się w wydrążonych ramionach statuy, wyobrażającej wolność, a w pasie tej statuy, może zasiąść przy stole 56 osób. W pochodni, którą posąg wolności wznosi do góry, mieści się łatwo 15 osób. Cały posąg waży przeszło 200.000 kilogramów, a rozłożony na 350 kawałków zostanie przewieziony do Nowego Jorku; koszta przewozu wynosić będą dwa miliony franków.

Teatr Lwowski w Krakowie.

W niedzielę 13go lipca: na powszechne żądanie *Halka*, opera w 4 aktach, Moniuszki, z p. Skalską w tytułowej roli. Jontka odśpiewa p. Alma. W akcie pierwszym odtańczonym będzie Polonez i Mazur błękitny.

Znakomite Offenbachowskie *Opowieści Hoffmana* przedstawione będą we wtorek 15 lipca po raz 4-ty, z p. Skalską w trzech głównych a odmiennych rolach.

Repertuar Teatru krakowskiego w Tarnowie.

W niedzielę 13go: *Jacuś*, Lubowskiego. (Ostatnie przedstawienie).

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedziele 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godziny 12ej do 1ej, prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

— Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Muzeum i Biblioteka XX. Czartoryskich z powodu restauracyi zamknięte przez miesiąc czerwiec.

— Groby królewskie, Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbce katedralny i kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństw za zgłoszeniem sie do zakrystyi.

— D. 11go lipca pogoda; term. od 14·0 doszedł do 26·2 C. Barometr wraca do góry; o godzinie 7ej rano d. 12go stan jego był 742·3 millim., termom. 19·0 C. — Wiatr południowo-zachodni.

— W niedzielę d. 13go lipca: ś. Jana z Dukli w poniedziałek 14go: ś. Bonawentury doktora.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Karol Ryszard Lepsius, znakomity egiptolog i lingwista, zmarł, jak donosi otrzymany dziś właśnie telegram z Berlina, w 74 roku życia. Urodził się on w Naumburgu w r. 1810, jako syn badacza starożytności Karola Piotra Lepsiusa i poświęcał się w Lipsku i Getyndze filologicznym studyom, a następnie w Berlinie słuchał pod Boppem porównawczej filologii. Po odbyciu promocyi w Berlinie na polecenie Humboldta w Paryżu wszedł w stosunki z francuskimi uczonymi i napisał dzieło o paleografii jako środku badania językowego, za które otrzymał od instytutu francuskiego nagrodę Volney'a. W Paryżu też oddał się Lepsius studyom egipskim i poświęcał się im z zapałem podczas swej podróży po Włoszech, zwiedzając muzea Turynu i Florencyi, a po dłuższym pobycie u Roselliniego w Pizie od kwietnia 1856 zamieszkał w Rzymie. Tu wszedł w bliższe stosunki z Bunsenem, wstąpił do instytutu archeologicznego i został obok Emila Brauna drugim jego sekretarzem.

Wielkie wrażenie w świecie naukowym wywołała głośna praca Lepsiusa p. t.: *Lettre à M. Rosellini sur l'alphabet hiéroglyphique* (Rzym 1837), tudzież jego następne studya, drukowane w rozprawach archeologicznego instytutu, o porządku kolumn egipskich i kilku egipskich pomnikach sztuki. Z Włoch udał się Lepsius w lecie 1838 r. do Anglii, gdzie przebywał przeszło dwa lata. Powróciwszy do Niemiec publikował on, jako owoc swych egipskich studyów. „Wybór najważniejszych dokumentów egipskiej starożytności“ z 23 tablicami, tudzież „Księgę zmarłych Egipcyan według hieroglificznych papyrusów w Turynie“ z 79 tablicami. Oba dzieła wyszły w Lipsku w r. 1842, a z niemi w związku pozostaje wydana w r. 1867 w Berlinie praca o najstarszych tekstach księgi zmarłych ze starego państwa.

W roku 1842 został Lepsius zamianowany nadzwyczajnym profesorem w Berlinie i powierzono mu kierownictwo egipskiej expedycyi, wysłanej przez króla pruskiego Fryderyka Wilhelma IV dzięki zabiegom Humboldta, Bunsena, ministra Eichhorna i Akademii Umiejętności. Lepsius udał się najpierw w lecie w r. 1842 znowu do Londynu, gdzie bawił do połowy września. W Aleksandryi zebrała się następnie cała ekspedycya, przez Mehmeta-Aalego najuprzejmiej przyjęta i pod względem rezultatów naukowych najszczęśliwsza. Z początkiem r. 1846 powrócił Lepsius do Berlina i został zamianowany zwyczajnym profesorem Uniwersytetu, a w roku 1850 członkiem berlińskiej akademii Umiejętności. Równocześnie w długim szeregu świetnych prac zaczął on zaznajamiać uczonych z rezultatami swoich badań.

Wielkie na koszta państwa ozdobnie wydane dzieło p. t.: *Denkmäler aus Egypten und Aethiopien*, wyszło w Berlinie w latach 1849 do 1859. Do najważniejszych zdobyczy ekspedycyi należy przedewszystkiem pierwsze monumentalne odkrycie i dokładne zbadanie najstarszego państwa Egipcyan przed napadem Hyksos około 4000—2000 lat przed Chr., tudzież pierwsze gruntowne i umiejętne zbadanie dalekiej Etyopii, począwszy od drugiej katarakty Nilu, aż do rzeki Błękitnej i krainy Sennaar.

Na wiosnę 1866 r. podjął Lepsius drugą podróż do Egiptu, głównie dla geograficznych badań w dolinie Nilowej. Przy tej sposobności znalazł w ruinach San (*Tanis*) nadzwyczaj ważny napis; był to pismem hieroglificznem, greckiem i demotycznem skreślony dekret zgromadzonych w Kanopos egipskich kapłanów na cześć Ptolomeusza III, który dla rozmaitych gałęzi egipskiej starożytności bardzo cenne przyniósł rezultaty i w tymże roku w Berlinie był publikowany. W roku 1869 wskutek zaproszenia wicekróla Egiptu, udał się po raz trzeci do Egiptu, gdzie uczestniczył w uroczystości otwarcia kanału Suezkiego, a po odbytych uroczystościach towarzyszył Następcy tronu Fryderykowi Wilhelmowi w jego podróży do górnego Egiptu i dolnej Nubii.

Teatr krakowski, który bawi w Tarnowie od 14 Czerwca, da tam, włączając dzisiejsze i jutrzejsze osiemnaście przedstawień. Jutro kończy on swoje występy w Tarnowie *Jacusiem* Lubowskiego i udaje się do Szczawnicy, gdzie rozpocznie szereg przedstawień w nowej sali Zakładu we środę 16 b. m. Grać będzie cztery razy na tydzień, mianowicie w poniedziałki, wtorki, czwartki i soboty. Zamierzony na Szczawnicę repertoar jest następujący:

1) *Rodzina Furiozów.* 2) *Skazaniec, (La morte civile)* 3) *Rewizor Petersburgski* Gogola. 4) *Nihiliści* Abrahamowicza i Ruszkowskiego 5) a) *Ciotka na wydaniu* Blizińskiego, b) *Bibiński* Gawalewicza, c) *Scena Dziadów* Staszczyka. 6) *Gwiazda Sybiru* Leopolda hr. Starzeńskiego. 7) *Grube Ryby* Bałuckiego. 8) *Soboty.* 9) a) *Dzieciaki* Świderskiego, b) *Nieszczęśliwi*, c) *Wilia św. Andrzeja.* 10) *Górą Nasi!* K. Zalewskiego 11) a) *Wujaszek Alfonsa* St. Dobrzańskiego, b) *Rocznica Ślubu* Lancego, c) *Wdówka.* 12) *Przed Ślubem* K. Zalewskiego. 13) *Jacuś* Lubowskiego. 14) *Małomieszczanie* W. Sardou. 15) *Bezczelni* E. Augiera. 16) *Gęsi i Gąski* Bałuckiego. 17) *Wojna podczas pokoju* Mosera. 18) *Dom otwarty* Bałuckiego. 19) *Andrea* W. Sardou. 20) *Spirytyści.* 21) *Staroświecczyzna i postęp czasu.* 22) *Panie Kochanku* Kraszewskiego.

Hr. Karol Lanckoroński ofiarował Akademii sztuk pięknych w Wiedniu odlew gipsowy najwspanialszego zabytku rzeźby greckiej. Jest to tors satyra, wielkości słynnego kapitolińskiego Fauna. Oryginał odkryty na Palatynie znajduje się w Luwrze i stanowi jednę z jego pereł, przypisywany Praxitelesowi. Faun ten ma być prototypem wielu innych posągów na ten sam temat.

Nr. 28 *Przeglądu Lekarskiego* zawiera: Wicherkiewicz: O nowym sposobie operacyi garbiaka rogówki. Jabłonowski: Kazuistyka lekarska w Turcyi (c. d.). Oceny i sprawozdania. Posiedzenie Tow. lek. krak. Kwaśnicki: Zjazd lekarzy i przyrodników polskich w Poznaniu. IV. — Wiadomości statystyczne i ogólnolekarskie. Wiadomości bieżące.

W Regensburgu wydał Arnold Rütter książkę p. t. *Die Pflanzenwelt als Schmuck des Heiligthumes und Fronleichnamsfestes.* Rzecz dla proboszczów i ogrodników — wskazówka użytku kwiatów do ozdoby ołtarzów.

Nowa ozdoba plantacyj.

Dr. Henryk Jordan, radca miejski, ozdobił nasze miasto pięknem dziełem sztuki, stawiając własnym kosztem, wśród zieleni, na trawniku plantacyj, od strony ulicy Basztowej i hotelu krakowskiego, kamienną statuę, wykonaną przez utalentowanego młodego rzeźbiarza p. Danna, która odkryta z zakrywającej ją dotychczas drewnianej zagrody, pokazała się dzisiaj oczom publiczności. Od dawna ceniliśmy prace, które p. Daun kilkorazowo wystawiał w salach Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, ale nie widzieliśmy żadnej, którąby tak żywo świadczyła o talencie i o szlachetniejszym nastroju twórczości, jak ta ostatnia. Statua ta należy bezwątpienia w swoim rodzaju do najpiękniejszych utworów sztuki, jakie pojawiły się u nas w ostatnich czasach i mogłaby służyć za ozdobę parku nietylko Krakowa, ale każdej europejskiej stolicy.

Przedstawia ona bohaterkę Słowackiego, *Lillę Wenedę*, zwróconą twarzą w stronę bramy Floryańskiej i wyobrażoną w tej chwili, kiedy dźwiękami harfy uśmierza i uspakaja węże, grożące śmiercią jej ojcu. Poetyczna córa nieszczęśliwego Wenedów króla, przyklęka na skalistym głazie, z jedną nogą wspartą kolanem na skale i wysuniętą naprzód, a z drugą cofniętą w tył. Ma przed sobą harfę, na której metalowych strunach ręce

kładzie. Jak rodzona siostra Julii Alpinuli, kapłanki bogów helweckiego Avenium, znanej nam dobrze z listu poety do autora *Iridiona*, ma włosy odgarnięte w pukiel z tyłu głowy, nizkie czółenko nad czołem i profil klasyczny, przy całej dziewiczej niewinności i naiwności wyrazu. Oblewa ją prześliczna draperya, o fałdach rozwianych i uwydatniających kształty. Lewą rękę podniosła w górę ku strunom harfy, a prawą uderza w nie poniżej, co wywołało wdzięczny ruch postaci. Usta jej są jakby na wpół otwarte, a oczy spuszczone z natężoną uwagą i głębokiem uczuciem patrzą ku wężom, podnoszącym paszcze i okalającym kłębami stopy i skałę. Ozdoby ram muzycznego narzędzia z wydatnością wężowych splotów, podnoszą prostotę pięknej draperyi, a z malowniczych i pełnych ruchu fałdów, tem idealniej występuje gładka i ciepła nagość szyi i delikatnie modelowanych ramion. Wszystko jest wykończone i odrobione z miłością i co najważniejsze wykonane z poczuciem życia i z tym artystycznym instynktem, który umie nadać odpowiedni akcent szczegółom, aby wywołać wrażenie całości, a przytem niewymęczone i niedrobnostkowe, lecz swobodne i szerokie tak w pomyśle, jak w sposobie traktowania. Kompozycya jest lekka, przejrzysta, zrozumiała na pierwszy rzut oka, dobrze zgrupowana, rysująca się plastycznie wokoło i szlachetna. W rzeźbie tej mamy przed sobą prawdziwą *Lillę Wenedę* poety „cichą, czystą, białą i spokojną.“ Widać, — że „czarodziejską pieśnią zaczarowane węże trzyma“ i nie dziwilibyśmy się, gdyby czarowała przechodniów, — szukających odpoczynku w jej otoczeniu.

Jedna tylko uwaga. Słowacki dał swej bohaterce dwadzieścia trzy lat wieku. P. Daun przedstawił ją o wiele młodszą, prawie że dziecinną, nadając wskutek tego swemu utworowi mniej surowy i poważny, a bardziej rodzajowy charakter, co wszakże tem lepiej się z dekoracyą ogrodu i plantacyj godzi i dlatego nie może być powodem zarzutu. Wdzięczni więc być powinniśmy p. Jordanowi za to, że dał sposobność utalentowanemu artyście do rozwinięcia skrzydeł i życzyć sobie, aby szlachetny jego przykład znalazł innych naśladowców.

Maryan Sokołowski.

Od Administracyi „Czasu.“

Na kolonie wakacyjne dla dzieci złożył za pośrednictwem prof. Dra Domańskiego hr. Feliks Mycielski 10 złr.

Dla dotkniętych powodzią złożyli: K. Stojałowski 5 zlr., Dr Stanisław Jan z Lubienia 2 złr.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Sprawozdanie o stanie urodzajów we wschodniej Galicyi.

(Ułożone z raportów statystycznych Towarzystwa gospodarskiego).

Okropne spustoszenia, wyrządzone wylewem wód, obecnie dopiero okazują się w całej grozie swych skutków: w postaci głodu i nędzy, w której pogrążona ludność okolic klęską dotkniętych potrzebuje okrom pomocy doraźnej, ratunku na przyszłość. Namuliska, okrywające pola i łąki po ustąpieniu powodzi, szerzą trujące wyziewy, grożąc wybuchem chorób epidemicznych. — W wielu miejscach, nieposiadających należytego spadu, woda dotąd jeszcze nie spłynęła z pól całkowicie. Bydło ginie z głodu i w braku innej paszy, żywi się, ogryzując strzechy chat. Z okolic Nadbużańskich donoszą, że i tam wylew Bugu ogromne zrządził szkody. Woda zalała łąki nadbrzeżne na całej przestrzeni od Rakobut do Rudy. Obliczają szkody na 100,000 centnarów wiedeńskich siana. Na domiar klęski, dotykającej w pierwszym rzędzie ludność rolniczą okolic poszkodowanych, która to klęska wszakże srodze na całym kraju we wszystkich naszych stosunkach się odbije, powtarzają się ostatniemi czasy niemal codziennie grady, niemniejszą od powodzi klęską grożące. Do tutejszej Reprezentacyi krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń weszło około sześciuset doniesień o gradobiciu, nie licząc w to plonów zabezpieczonych. Tylko jak najspieszniejsze energiczne działanie władz rządowych i autonomicznych, łącznie z ofiarnością obywatelską, może do pewnego przynajmniej stopnia ułagodzić skutki tak wielkiej klęski, jakiej kraj doznał w tym roku.

Z wyjątkiem okolic, gdzie powódź wszystko lub prawie wszystko zabrała, stan urodzajów przedstawia się, jak następuje:

Rzepak przeważnie wszędzie dobry. W sanockiem i kołomyjskiem średni.

Pszenica zbyt bujna, wszędzie wyległa skutkiem nawalnych deszczów. Z tego też powodu w wielu miejscach okazuje się rdza i śniedź na kłosie. Gdzie słota nie zaszkodziła, tam pszenica bardzo piękna; mianowicie koło Sieniawy, Uhnowa, Kamionki Strumiłowej, koło Żółkwi miejscami, gdzie nie wyległa; podobnież w samborskiem pod Chyrowem, Rudkami, między Bóbrką a Chodorowem, pod Żórawnem, koło Kozowy, Wojniłowa, w Złoczowskiem i na Podolu. W Sanockiem i Kołomyjskiem pszenice średnie. Późne zrzedły bardzo.

Żyto miejscami także poległo na słocie. Przeważnie jest średnie i o wiele gorsze od pszenicy. O dobrem życie donoszą z Sieniawy i ze starostwa Rawskiego. Koło Kamionki Strumiłowej średnie. Toż samo w Żółkiewskiem. W Sanockiem miejscami dobre; w okolicach podgórskich koło Baligrodu mizerne, koło Rudek podobnież, w Samborskiem dobre. Toż samo koło Litwinowa, Żórawna, Kozowy. Pod Bursztynem, koło Bołszowca średnie. W Złoczowskiem, Zbaraskiem i na Podolu dobre. W okolicach Jezierzan, Borszczowa, Delatyna i w Kołomyjskiem w ogóle średnie.

Jęczmień w połowie dobry, ale w wielu miejscach pożółkł. Na nieurodzaj jęczmienia uskarżają się z okolic Kamionki Strumiłowej, z powiatu Cieszanowskiego z pod Żółkwi i Kulikowa, z Sanockiego z pod Baligrodu, z Samborskiego z okolicy Rudek, Bursztyna, Glinian, Budzanowa, Czortkowa i z Kołomyjskiego. W ogóle wczesne jęczmiona wyległy; późne lepsze.

Owies, przeważnie dobry, w górach nie urodził. W powiecie cieszanowskim i rawskim średni. Toż samo w Sanockiem i na Podolu, koło Budzanowa, Chorostkowa, w Lisowcach nad Seretem, w Kołomyjskiem koło Ceniawy.

Groch w Sanockiem średni, podobnież koło Rudek, Bóbrki, Bursztyna, Budzanowa, Czortkowa. Zresztą grochy dobre. W skutek słoty wszakże nie kwitły bujnie.

Bób i bobik przeważnie piękny. Kwitną obecnie.

Wyka piękna.

Hreczka po większej części dobra, równo powschodziła. Średnie są hreczki w powiecie rawskim, koło Uhnowa, w powiecie cieszanowskim, żółkiewskim i sanockim koło Krakowca, pod Rudkami, Bóbrką, Chodorowem, koło Żórawna, Bołszowca i w Kołomyjskiem.

Kukurudza w Samborskiem średnia; podobnie koło Chodorowa, Podhajec, Bursztyna, Wojniłowa, tudzież w Złoczowskiem i w wielu miejscach w Kołomyjskiem. Z powodu słoty nie można jej było w porę obrobić, przeto mocno zarosła i zżółkła.

Koniczyny pierwszy pokos był bujny i piękny; ale na ciągłej słocie po większej części zgniła bądź na pokosach, bądź w kopicach. W Sanockiem koniczyny średnie. W okolicach dotkniętych zalewem bardzo wiele siana i koniczyny woda zabrała.

Mięszanki, jak koniczyna, przeważnie są piękne, o ile słota nie zepsuła, lub woda nie zabrała.

Len i konopie wszędzie przeważnie dobre.

Kartofle trudno obrobić przy ciągłej słocie, z powodu mokrej roli i braku robotnika. Bardzo zarosły chwastami, a nać podgniwa i żółknieje.

Buraki, podobnie jak kartofle, nieobrobione mocno chwastami zarastają. Widoki na plon bardzo mierne. Zpod Wojniłowa donoszą, że muszka dużo zjadła, a słoty zniszczyły.

Kapusty, gdzie woda nie zabrała, dobre.

Chmiel średni w okolicach Cieszanowa, Oleszyc, Kamionki, w Samborskiem, tudzież około Żórawna, Glinian, Toporowa, Łopatyna; zaś w Sanockiem, koło Ustrzyk dolnych zły. Zresztą wszędzie indziej chmiel piękny.

Tytoń w Borszczowskiem i Kołomyjskiem w ogóle średni.

Łąki porosły bujnie, ale zbiór niezmiernie trudny. Tam, gdzie trawę skoszono, zgniła po większej części ze szczętem. Najlepiej wyszedł, kto dotąd nie skosił. W wielu też miejscach wstrzymują się z kośbą. W okolicach dotkniętych powodzią pozostały łąki zupełnie zamulone. Z tych przyczyn siana mało będzie w tym roku, a na zimę grozi wielki brak paszy.

Cena robotnika podniosła się bardzo znacznie z powodu nagłej potrzeby obrobienia kartofli, buraków, kukurudzy i zbioru siana.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

Cholera.

Znakomity profesor epidemiologii Dr Drasche w Wiedniu, wyraził zapatrywania swoje o obecnem stanie cholery w sposób następujący:

„Sadząc z dotychczasowego przebiegu cholery, zdaje się, że niema ona skłonności do epidemicznego rozszerzenia się w tym roku. Już w kwietniu tego roku, jak wiadomo, zdarzały się poszczególne wypadki choroby na cholerę w Tulonie, a jakkolwiek trwało to przez kilka miesięcy, rozszerzyła się cholera zaledwie na parę kilometrów w głąb kraju. Mimo, że ludność tulońska emigrowała masami, nie objawiła się cholera nigdzie w odleglejszych punktach nadbrzeżnych. Kiedy w lipcu w r. 1865 zawleczono cholerę z Aleksandryi do Konstantynopola, rozszerzyła się ona w 8 dniach nietylko w różnych punktach nadbrzeżnych, ale w miejscowościach tych wystąpiła natychmiast epidemicznie. Ponieważ dzisiejsza epidemia we Francyi stosunkowo nieznaczne robi postępy, przeto możnaby przypuścić, że nawet Francya w tym roku dotkniętą będzie tylko szeregiem epidemij lokalnych.

„Od 23go czerwca uciekło mnóstwo osób z Tulonu i Marsylii w głąb Francyi; równie wiele osób umknęło do Włoch. W niektórych miejscowościach Francyi niejeden z wychodźców tych umarł nawet na cholerę azyatycką, a mimo to miejscowości te nie stały się nowem ogniskiem epidemii. Chociaż cholera jako choroba zatrzymała swą dawną siłę, przecież jako zaraza objawia dzisiaj łagodniejszy charakter.“

Co się tyczy sąsiadów Francyi, zwłaszcza Niemiec, zapatrywania profesora Drascha są mniej pessymistyczne, niż profesora Kocha. Drasche twierdzi, że Niemcom grozić będzie dopiero wówczas wielkie niebezpieczeństwo, jeżeli epidemia rozszerzy się znacznie we Francyi. Możebność, iż cholera pierwej zawleczoną zostanie do Niemiec przez poszczególne indywidua, nie jest wprawdzie wykluczoną, ale nawet taka — nieprawdopodobna — ewentualność niekoniecznie musiałaby być połączoną z epidemicznem rozszerzeniem się choroby.

Co się tyczy Austryi, mogłaby być cholera przywleczoną tylko od granicy południowej i to drogą morską lub lądową. Jednak komunikacya okrętowa między Francyą a istryjskiem i dalmatyńskiem wybrzeżem w stosunkach zwykłych równa się zeru, ograniczając się tylko na ruch kilku okrętów drewnianych. Przez drogę morską nie grozi więc Austryi bliskie niebezpieczeństwo. Dlatego też głównie należy zwrócić uwagę na drogę lądową. Niemieccy robotnicy powracający z Tulonu i Marsylii do południowego Tyrolu, muszą jednak odbywać długą drogę przez Szwajcaryę, a jest to bardzo nieprawdopodobne, aby robotnik, który nabawił się zarodu tej choroby w południowej Francyi, uległ cholerze dopiero w Tyrolu. Zachorowałby raczej w czasie powrotu i musiałby przerwać dalszą podróż. Dopiero wówczas, gdyby górne Włochy stały się pastwą epidemii, mogłoby się powtórzyć to, co było w roku 1836, w którym epidemia z Włoch wcisnęła się przez południowy Tyrol do Austryi. Należy zatem czuwać jak najtroskliwiej nad południową granicą.

Co się tyczy Wiednia, oświadczył Drasche, że stan zdrowia jest tam ze względu na cholerę nadzwyczaj pomyślny, gdyż w szpitalu powszechnym nie było nawet wypadku choleryny, mimo że o tej porze dawniej często się pojawiała.

W ogóle dzięki powszechnie zarządzonym środkom zapobiegawczym — niebezpieczeństwo to nie przedstawia się tak groźnie, jak się to z początku zdawało z doniesień z południowej Francyi. Bo jeśli się przypatrzymy tablicom śmiertelności w Marsylii z r. 1865, z których okazuje się, że w jednym dniu we wrześniu umarło 323 osób, to musimy przyznać, że epidemia obecna jest, jak dotąd, bardzo łagodną.

Depesze z dzienników.

Marsylia 10 lipca. Na wykładzie prof. Kocha były obecne wszystkie przebywające tu znakomitości na polu medycyny. Prof. Koch mówił po niemiecku, a wykład jego tłómaczył słuchaczom prof. Riech. Tutejsi lekarze wyrażają się niekorzystnie o osobistości Kocha. Użalają się, że jego zachowanie się jest zbyt szorstkiem.

Wiele osób opuszcza Marsylię. W przeciągu doby zmarło tu 59 (?) osób na cholerę.

Paryż 10 lipca. Ministrowie Waldeck Rousseau, Raynal i Herisson, udadzą się za kilka dni do Tulonu. Zapatrywania doktorów Straussa i Roux wogóle zgadzają się z poglądami Kocha, z tą tylko różnicą, że Straus nie twierdzi tak kategorycznie jak Koch, iż mikroby za pomocą powietrza nie mogą się rozszerzać.

Berlin 10 lipca. Na zgromadzeniu Towarzystwa lekarskiego wyraził Virchov nadzieję, że energii rządu powiedzie się, nie dopuścić cholery w granice państwa niemieckiego i ostrzegał przed przesadnemi obawami. Spodziewają się, że Koch po powrocie z Francyi, w Towarzystwie lekarskiem złoży wyczerpujące sprawozdanie ze swoich spostrzeżeń o cholerze. Zadziwia powszechnie, że rząd pominął Virchowa i Hirscha, nie zapraszając ich do narad nad środkami zapobiegającemi cholerze.

Depesze „CZASU“

Lwów 12 lipca. (pryw.) *Gazeta Lwowska* ogłasza rozporządzenie Namiestnictwa, wydane jeszcze 28 czerwca do wszystkich starostw, a wskazujące środki zaradcze wobec grożącego niebezpieczeństwa cholery. Krajowa rada zdrowia uznała się już obecnie jako nieustająca.

Berlin 12 lipca. Dziennik urzędowy donosi, że kanclerz wezwał rząd związkowy, aby wziął pod rozwagę, czyby już teraz nie należało przygotować część zarządzeń sanitarnych, zaleconych przez komisyę w sprawie cholery na wypadek dalszego szerzenia się cholery we Francyi.

Paryż 12-go lipca. Dzienniki stwierdzają, że wczoraj pry ulicy Saint Pierre był wypadek śmierci na cholerę, która jednak miała charakter sporadyczny.

Tulon 11 lipca. Od rana umarło tu 13 osób na cholerę.

Marsylia 12 lipca. Wczoraj umarło tu 38 osób na cholerę.

Rzym 12 lipca. Pewien podróżny zachorował w lazarecie w Ventimiglii. Dotąd nie wiadomo jednak, czy przyczyną choroby jest cholera.

Telegramy własne „Czasu.“

Wiedeń 12 lipca. *Wiener Ztg* donosi, że dyrektor telegrafów Stroka otrzymał posadę radcy budownictwa przy dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie. Radca pocztowy Nawratil otrzymał posadę starszego radcy pocztowego we Lwowie.

Petersburg 12 lipca. Koalicya między radykalnymi i konserwatywnymi w Bułgaryi nie znalazła bardzo sympatycznego przyjęcia w dziennikach rosyjskich. *Nowoje Wremia* obawia się niepomyślnych następstw i ostrzega dyplomacyę przed ewentualnemi zajściami.

Nowosti wspominając o broszurze „Rosya i Austrya w Rumunii“ — piszą: Jakkolwiek tajna walka przeciw Austryi obecnie niemożebną jest w Rumunii, powinna Rosya za przykładem Niemiec i Austryi otaczać się sprzymierzeńcami.

Dziennik *Kijewlanin* zbiera składki na rzecz dotkniętych powodzią w Galicyi Rusinów.

Telegramy biura koresp.

Pola 12 lipca. Cesarz kazał starszym kanonierom, którzy dnia 9 b. m. brali udział w strzelaniu do celu, wypłacić po dukacie; Cesarz udzielił następnie wiceadmirałowi Sternekowi godność tajnego radcy.

Praga 12 lipca. *Politik* zaprzecza stanowczo doniesieniu *Breslauer Ztg*, jakoby *Matice Skolska* zamierzała założyć szkołę czeską na Szląsku pruskim.

Berlin 12 lipca. Starszy bibliotekarz Lepsius umarł.

Monachium 12 lipca. Arcyksiążę Rudolf i jego małżonka przybyli tu o godz. 5 po południu. Na dworcu kolejowym przyjmowali ich ks. Leopold z małżonką i ks. Ludwik.

Paryż 12 lipca. Rada miejska odrzuciła znaczną większością głosów projekt odroczenia uroczystości narodowej, przypadającej na dzień 14ty bież. miesiąca.

Londyn 12 lipca. W Izbie wyższej i w Izbie niższej zaszły z okazyi mowy Gladstona na zgromadzeniu stronnictwa liberalnego bardzo ożywione sceny. W Izbie wyższej oświadczył Salisbury, że dlatego nie wspominał nic o kompromisie zaproponowanym przez rząd, ponieważ kompromis ten był poufnym. W Izbie niższej oświadczył Gladstone, że kompromis nie był poufny. Izba wyższa pozbawiła się teraz możności dalszych obrad nad bilem o reformie wyborczej, rząd jednak trzymać się będzie kompromisu.

Londyn 12 lipca. W Shaoshingfu wybuchło powstanie. Miasto zajęli już powstańcy.

Kair 12 lipca. Mudir Dongoli ogłosił się podobno emirem, zamianowanym przez Mahdiego, i zamierza wyruszyć na Wadihalfa.

Chicago 12 lipca. Unia demokratyczna wybrała Clevelanda kandydatem na prezydenta a Hendricksa kandydatem na wiceprezydenta.

Kursa. — Wiedeń 12-go lipca 2 godzina 30 m. popoł. — Renta papier. 80·45.— 5% Renta papier. nieopodat. 95·70. — Renta srebr. 81·50. | Renta złota 102·20. — 6% Renta złota węgierska — ·—. — 4% Renta złota węgierska —·—. — Losy z r. 1860 — ·—. — Akcye Banku Austr. Węg. 854·—.— Akcye kredy. 300·—. — Londyn 121.85. — Napoleony 9·67. — — Lombardy —·—. aust. — ·—. — 6% Listy zast. hipot. — ·—. — Losy roku 1864 — ·—. — Akcye Kolei Karola Ludwika — ·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. — ·—. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. — ·—. — Obligacye indemn. galicyjs. — ·—. — Losy prem. węgiersk. — ·—. — Akcye Kolei Koszycko-Bogum. — ·—. — Akcye kolei półn.-zach. 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 99·—. — Akcye kolei Siedmiogr. —·—. Marki 59·55. — Ruble —·—. — Dukaty 5·76. Srebro —·—. — Akcye Anglo-Bank —·—.

Usposobienie giełdy: ——.

Berlin 12-go lipca. — Banknoty austryackie 167·70. — Krótki Wiedeń 167·60. — Krótka Warszawa 204·20. — Banknoty rosyj. 204·50. — 5% Listy zast Polskie 61·90. — 4% Listy Likwida. Polskie 56·—. — Akcye Kolei Karola Ludwika 116·87. — Akcye austr. kredytowe 505·—.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 12 lipca.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	121 25	122 50
Rubel srebrny obrączkowy	1 60	1 70
Marki niemieckie za 100 marek	59 25	59 75
Dukat ważny	5 70	5 80
20-frankówka	9 63	9 73
Imperyał ważny	9 92	10 05
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi.		
6% Pożyczka krajowa galicyjska	101 50	102 50
4½% Pożyczka krajowa galicyj. z r. 1883	90 50	91 50
5% Oblig. komunalne galic. banku kraj. I emisyi	96 75	97 75
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	100 75	101 85
4% zast. Tow. kred. ziems.	93 —	94 50
4% „ „ „ II em.	87 —	87 75
5% zast. Tow. kredyt. ziemsk.	99 50	100 50
6% „ banku hipot.	101 50	102 50
6% dłużne galic. zakł. włość.	— —	— —
zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	— —	— —
zast. Banku hipote. gal. z prem. 10%	99 50	100 50
„ „ „ zwrotne za 40 lat	98 25	99 25
gal. z. kr. z. w Krakowie, zwrot 26 lat srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	99 25
…al. z. kr. z. w Krakowie zwrot …lat, banknot. za 100 złr. w. a.	97 75	99 —
…kr. z. w Krakowie, zwrot …banknot. za 100 złr. w. a.	97 50	99 —
…z. w Krakowie, zwrot …not. za 100 złr. w. a.	100 —	101 —
…z r. 1869 [za 100 rubli]	96 75	97 75
…Polsk. [za 100 rubli]	86 75	87 50
…ankowe.		
…po złr. 200	277 —	279 —
„ 200	187 —	189 —
„ 200	298 —	304 —
„ 200	— —	— —
…	18 —	19 —
…	22 50	24 25

(we Lwowie za 100 złr. w. a. — Oprócz bieżącego kuponu obliczają się każdodz. w miarę terminu płatni.)

Wiedeń 11 lipca.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4½% Renta papierowa	80 35	80 50
4½% „ srebrna	81 45	81 60
4% „ złota	102 90	103 05
4½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	125 —	125 75
4% „ „ 1860 „ 500 „	134 75	135 25
4% „ „ 1860 „ 100 „	145 25	146 —
„ „ 1864 „ 100 „	168 50	169 —
„ „ 1864 „ 50 „	168 —	168 50
Losy Como-Renten	39 —	41 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	106 50	— —
Bukowińskie „ „	100 50	101 50
Galicyjskie „ „	101 25	101 75
Morawskie „ „	105 75	— —
Niższo-austryackie „ „	105 —	106 25
Wyższo-austryackie „ „	104 50	106 —
Szląskie „ „	110 —	— —
Styryjskie „ „	104 50	— —
Siedmiogrodzkie 7½ „	101 25	102 —
Węgierskie „ „	101 50	102 —
Węgier. z klauz. 1867 „ „	101 40	101 80
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	143 25	143 50
6% Renta węgierska złota	122 10	122 25
4½% „ „ (za Ostbahn)	102 —	102 25
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku 120 złr.	108 —	108 25
Boden-Credit węgierskie 140 „	— —	— —
„ austryackie 80 „	224 —	225 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	299 30	299 50
„ węgierskie 200 „	299 50	299 75
Depositen-Bank 200 „	203 75	204 —
Escompt-Gesell. niż. austr. 500 „	820 —	826 —
Gal. Banku dla Han. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-weg. Bank. (Nat.-Bn.) 600 „	851 —	853 —
Unionbank 100 „	103 70	104 —
Verkehrsbank ogólny 140 „	147 75	148 25
Wied. Bankverein 100 „	104 50	104 75
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume 200 „ 5%	177 —	177 50

	płacą	żądają
Donau-Dampfsch.-Gesell. 525 złr. 5%	553 —	555 —
Elżbiety 210 „ „	233 —	233 50
Linz-Budweis 200 „ „	— —	— —
Salzburg-Tyrol 200 „ „	196 50	197 —
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2367	2373
Franciszka Józefa 200 „ „	207 75	208 25
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	277 75	278 —
Koszycko-Oderberg 200 „ „	148 25	148 50
Lwowsko-Czern.-Jassy 200 „ „	188 —	188 50
Nordwest austr. 200 „ „	177 —	177 50
„ „ Lit. B. 200 „ „	183 50	184 —
Rudolfa 200 „ „	179 75	180 25
Siedmiogrodzka I 200 „ „	176 —	176 50
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 „ „	317 40	317 60
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	145 25	145 50
Theisbahn (Cisańska) 200 „ „	249 75	250 25
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	169 75	170 25
„ Nord-Ost 200 „ „	164 50	165 —
„ Westb. Stuhlw. 200 „ „	171 50	171 75
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden-Credit Allg. złotem płatne	121 20	121 50
5% „ „ „ papier. 32 lat	104 50	— —
6% Tow. kred. krakowskie 18 „	98 —	99 —
7% Listy dłużne „ 20 „	101 50	102 —
6% Towarz. kred. 36 „	98 50	99 —
5½% „ „ złote 36 „	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	92 65	— —
5% „ „ „	99 75	100 50
6% „ „ „ nowe 37 lat	99 75	100 50
5% „ Bank. Hipot. lwow.	101 90	102 30
6% „ „ Włość.	— —	— —
5% Bank austr.węg. (National.) w. a.	101 50	102 50
5% Szlasko-austr. Bod.-Credit-Anstalt	101 50	102 50
5½% Węg. ogól. Bod.-Credit 34 lat	— —	— —
5½% „ Boden-Credit-Institut	101 —	102 75
Priorytety kolei.		
Albrechta 300 złr. 5%	99 50	100 —
Alföld-Fiume 200 „ „	99 40	99 80
„ „ Em. 1874 200 „ „	98 25	98 75
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	110 20	110 70
Elżbiety 100 „ 4½%	— —	— —
„ Em. 1862 300 „ „	— —	— —

	płacą	żądają
Elżbiety Linz-Budweis 200 złr. 5%	— —	— —
„ Em. 1870 200 „ „	— —	— —
„ Em. 1872 200 „ „	— —	— —
„ Salzb.-Tyr. 1870 200 „ „	— —	— —
Eperies. Barn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. 4½%	106 —	106 50
„ „ wal. austr. „	101 75	102 25
„ Mor.-Szlą. lin. 1871/72 5%	108 70	109 20
„ Poż. 14 milion. 1882 „	104 25	105 —
„ Poż. 1872 r. 100 złr. 5%	105 25	105 75
Franc. Józefa Em. 1867 200 „ „	90 —	90 20
„ Em. 1873 200 „ „	— —	— —
Gal.-Karol.-Lud. I Em. 300 „ „	100 30	100 80
„ II „ 1871 300 „ „	— —	— —
„ III „ 1872 300 „ „	— —	— —
Koszycko-Oderb 200 „ „	100 10	100 40
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	97 20	97 60
„ II „ 1867 300 „ 4%	100 70	101 —
„ III „ 1868 300 „ „	98 60	99 —
„ IV „ 1872 300 „ „	99 40	99 80
Nordwestb. austr. 200 „ „	103 70	104 10
„ „ Lit. B 200 „ „	103 50	103 70
„ „ E. 1874 200 „ „	— —	— —
Rudolfa 300 „ „	— —	— —
„ Em. 1869 300 „ „	— —	— —
„ Em. 1872 300 „ „	— —	— —
„ Salzka. gut. zł. 300 „ „	109 85	110 —
Siedmiogrodzkie I 200 „ „	96 30	96 70
Staatseisenbahn 500 fr. 3%	187 —	187 75
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	144 —	144 25
„ „ 200 złr. 5%	122 50	122 75
Theisbahn-Gesell. „ „	103 75	104 25
Węg. gal. Łupkow 200 „ „	98 15	98 50
„ „ II Em. 200 „ „	97 60	98 —
„ Nordost 300 „ „	97 —	97 30
„ „ złotem 200 „ „	120 75	— —
„ Westbahn 200 „ „	— —	100 50
„ „ Em. 1874 200 „ „	97 50	98 50
Losy.		
5% Donau-Regul. złr. 100	115 50	116 —
Premiowe Wiedeńskie „ 100	125 50	125 80
„ Węgierskie „ 100	115 20	115 60
3% „ Tureckie fr. 400	20 30	20 60
Kredytowe złr. 100	176 —	176 50

	płacą	żądają
Clary złr. 42	42 50	43 50
4% Donau-Dampfsch. „ 105	115 50	116 50
Insbrucku „ 20	19 —	19 75
Keglewicha „ 10½	19 —	— —
Krakowskie „ 10	18 —	18 50
Ofner (miasta Budy) „ 40	41 50	42 50
Palfy „ 42	38 75	39 25
Rudolfa „ 10½	18 75	19 25
Salma „ 42	56 —	57 —
Salzburgskie „ 20	21 50	22 50
St. Genois „ 42	47 50	48 50
Stanisławowskie „ 20	23 50	24 50
4½% Tryesteńskie „ 105	128 —	130 —
4% „ „ 50	68 —	— —
Waldsteina „ 21	30 —	31 —
Windischgrätza „ 21	38 20	38 60
Waluty.		
Dukaty ważne	5 76	5 78
20-frankówki	9 67	9 68
Imperyały rosyjskie	9 96	9 98
Funty szterl. angielskie	12 15	12 20
Liry tureckie złote	11 06	11 09
Marki niemieckie za 100 marek	59 55	59 60
Rubel papierowy za 100	121 50	121 75

Lwów 11 lipca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	286 —	290 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem	99 60	100 60
4% „ „ „ „	92 75	94 25
5% „ „ „ „ 37-letnie	99 60	100 60
6% „ „ Banku hipot. gal.	101 50	102 50
6% „ „ „ włość. galic.	— —	— —
5% Obligi indem. gal. 5% podat.	101 —	102 —
6% „ pożyczki krajowej	102 —	103 25

Warszawa 11 lipca.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	97 50
kupon	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	87 75
kupon	— —	42

Ogłoszenie licytacyjne.

L. 32301. (1709-1-3)

Celem wydzierżawienia dochodów mytniczych przy drogach krajowych na rok 1885, ewentualnie zaś po koniec roku 1887, przeprowadzone będą we właściwych Wydziałach powiatowych rozprawy licytacyjne.

Termina pomienionych rozpraw oznaczą pojedyncze Wydziały powiatowe, w czasie wszakże pomiędzy 8ym sierpnia a końcem września b. r.

Wykaz stacyj mytniczych wystawionych na licytacyę w roku 1884.

Nr. porz.	Grupa	Droga krajowa	Powiat	Nazwa stacyi	Cena wywołania złr. w. a.	Uwagi.
1.	I.	Kraków-Chełmek	Krakowski	Przeginia duchowna	414	
2.				Kaszów	736	z domkiem
3.		Czyżyny-Cło		Branice	625	z domkiem
4.			Chrzanowski	Babice	400	
5.				Podzagórnie	450	z domkiem
6.				Chełmek	250	
7.		Wadowice-Sucha	Wadowicki	Goryczkowce	2080	
8.				Skawce	1200	
						6.155 złr.
9.	II.	Słotwina - Brzesko-Nowy-Sącz	Brzeski	Pomianowa	1836	z domkiem
10.				Gnojnik	561	
11.				Iwkowa	374	z domkiem
12.				Góra Just	837	
13.				Kurów	315	z domkiem
						3.923 złr.
14.	III.	Dębica-Nadbrzezie	Mielecki	Rzyszki	1672	
15.		Tarnów-Szczucin	Dąbrowski	Radwan	2050	z domkiem
						3.722 złr.
16.	IV.	Rzeszów-Nadbrzezie	Rzeszowski	Staromieście	1270	z domkiem
17.				Jasionka	3665	z domkiem
18			Kolbuszowski	Sokołów		z domkiem
						4.935 złr.
19.	V.	Przemyśl-Sanok	Przemyski	Olszany	1500	
20.				Przemyśl	1900	
						3.400 złr.
21.	VI.	Żółkiew-Mosty-Krystynopol	Sokalski	Błotnia	1436	z domkiem
22.				Nowy dwór	2489	z domkiem
						3 925 złr.
23.	VII.	Zimnawoda-Hoszany	Grodecki	Stawczany	1130	z domkiem
24.				Porzecze	900	z domkiem
25.		Lwów-Rohatyn	Bobrecki	Repechów	450	
26.				Spilczyn	600	z domkiem
27.			Lwowski	Dawidów	1525	z domkiem
						4.605 złr.
28.	VIII.	Zborów-Załośce	Złoczowski	Kudobińce	600	z domkiem
29.				Młynowce	500	z domkiem
30.				Załośce	600	z domkiem
31.		Złoczów-Brzeżany		Bohutyn i Rozchadów	1850	
						3.550 złr.
32.	IX.	Tarnopol-Podwołoczyska	Tarnopolski	Smykowce	3017	
33.		Rohatyn Brzeżany-Tarnopol		Zagrobela	6772	z domkiem
34.		Smykowce-Suchostaw	Skałacki	Krzywe	2080	z domkiem
35.				Panasówka	1040	
						12.909 złr.
36.	X.	Tyśmienica-Kołomyja	Tłumacki	Ottynia	2288	z domkiem
37.				Tyśmienica	2502	z domkiem
38.		Sielec-Zaleszczyki	Horodeński	Raszków	1050	z domkiem
39.				Serafińce	1420	z domkiem
						7.260 złr.
40.	XI.	Monasterzyska-Czortków	Czortkowski	Czortków	1700	z domkiem
41.				Dzuryn	1100	z domkiem
42.		Buczacz-Tłuste		Koszyłowce	804	
						3.604 złr.
43.	—	Zakluczyn-Niedzica	Nowosądecki	Gołkowice	2628	z domkiem
						2.628 złr.
44.	—	Przeworsk-Kańczuga	Łańcucki	Przeworsk	1703	
						1.703 złr.

Podając powyższe ogłoszenie do publicznej wiadomości, Wydział krajowy oznajmia zarazem, że do dnia 30 września b. r. przyjmować będzie także oferty zbiorowe na całe grupy wykazem objęte.

Do ofert tych dołączyć należy wadyum licytacyjne, które wynosić ma 10% łącznej kwoty wywołania. Każda oferta ma być należycie opieczętowaną i zawierać oświadczenie, że oferentowi znane są wszystkie warunki licytacyjne i że wszystkim tym warunkom w zupełności się poddaje. Wyjątkowe i wątpliwej treści zastrzeżenia, uwzględnione nie będą. Na kopercie oferty wymieni podający nazwy tych stacyj, o których dzierżawę się ubiega.

Otwarcie ofert zbiorowych nastąpi dopiero po nadejściu wyników licytacyjnych z właściwych powiatów, porównanie zaś tychże odbędzie się wobec komisyi przez Wydział krajowy wyznaczonej.

Bliższą wiadomość o warunkach licytacyjnych powziąść można w Departamencie IV. Wydziału krajowego lub też w kancelaryach Wydziałów powiatowych.

Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 28 czerwca 1884 r. *Grott.*

Czcionkami Drukarni „Czasu“. Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*